

KONKRETY

nr 40

„NAJWAŻNIEJSZE —
RACIONALNE
GOSPODAROWANIE”

5

DZIEJE
JEDNEGO SKANDALU

7

KAŻDEMU,
ALE NIE TAK SAMO

9

„ŁASKA PAŃSKA...”

12



● **ZAKOŃCZENIE TEGO-ROczNYCH ŻNIW** było okazją do uroczystego spotkania władz politycznych i administracyjnych województwa z rolnikami, które odbyło się 29 września w Urzędzie Wojewódzkim. Obecni byli m. in. I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Jasiński i przewodniczący WRN, rolnik indywidualny Jan Kwakszyc. Tow. Jasiński serdecznie podziękował rolnikom za trud włożony podczas prac żniwnych oraz życzył wszystkim pomyślności i satysfakcji z wykonywania odpowiedzialnego zawodu rolnika. Przewodzący rolnicy otrzymali odznaczenia.

● **„O POPRAWĘ GOSPODARKI PALIWOWO-ENERGETYCZNEJ ORAZ WARUNKÓW EKologiczNYCH W ROZWOJU WOJEWÓDZTWA LEGNICKIEGO”** — to temat konferencji naukowo-technicznej zorganizowanej w dniu 23 września przez Naczelną Organizację Techniczną. Ponad stu specjalistów energetyki dyskutowało w sali Akademii Rycerskiej nad racjonalnym wykorzystaniem paliw i energii w naszym regionie. Głównym celem spotkania było wypracowanie przez inżynierów materiałów dla umożliwienia podejmowania optymalnych decyzji związanych z rozwojem regionu. Tematyka sesji ważna dla nas wszystkich. Mimo zaproszenia na sesję, najbardziej zainteresowani — przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego i Okręgowego Inspektoratu Gospodarki Energetycznej — nie przybyli. Więcej szczegółów w wywiadzie na str. 5.

● **TADEUSZ URBANŃSKI**, inżynier mechanik, dyrektor Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Ponar” w Chocianowie znalazł się w gronie nowych 14 posłów, których w czasie ostatniego swego posiedzenia zatwierdził Sejm w miejsce wakujące od 30 lipca br.

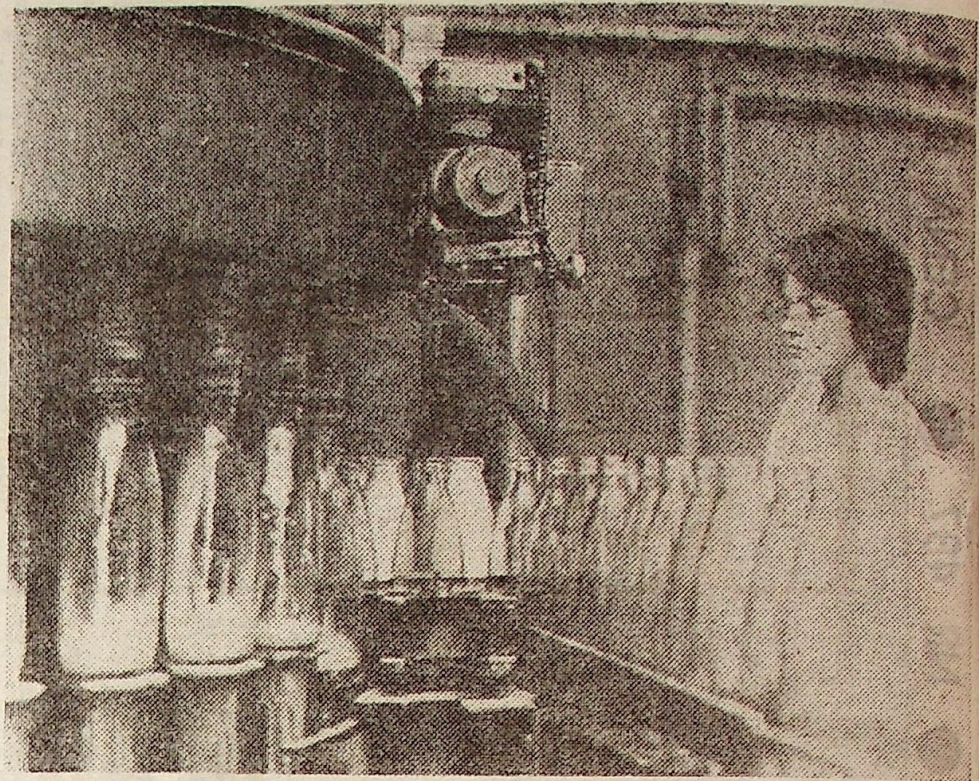
● **AKTYW WOJEWÓDZKI STRONNICIWA DEMOKRATYCZNEGO** na swym posiedzeniu w dniu 23 września dyskutował nad sposobami wcielania w życie reformy gospodarczej. Wprowadzeniem do dyskusji była prelekcja dra Piotra Wilczyńskiego z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.

● **ZNACZNIE SŁABIEJ** niż w ubiegłych latach przebiega zbiórka środków na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. Do końca sierpnia w pełni ze swych obowiązków wywiązali się jedynie mieszkańcy gminy Radwanice (100,7 proc.), a sukces ten zawdzięczają rolnikom, którzy przekroczyli swe zobowiązania.

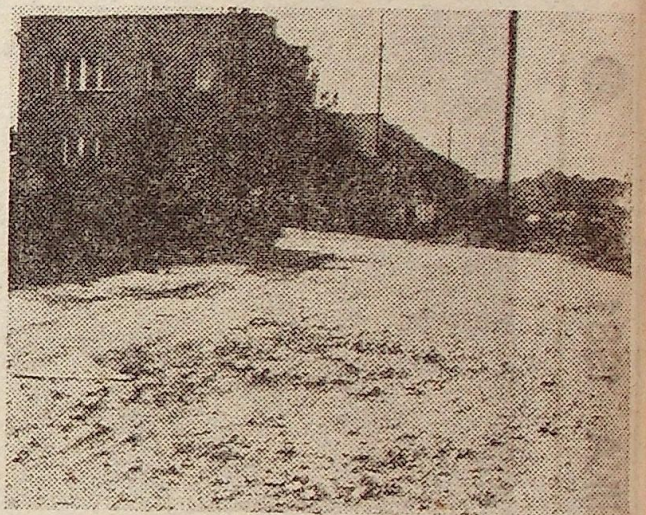
● **ZESPÓŁ PROJEKTANTÓW** z Woj. Biura Planowania Przestrzennego oraz Woj. Biura Geodezji i Terenów Rolnych w Legnicy w składzie J. Perkowski, M. Galkowska, W. Folt i J. Grabski otrzymali nagrodę III stopnia ministra gospodarki terenowej i ochrony środowiska za opracowanie planu zagospodarowania przestrzennego miasta i gminy Prochowice.

● **WOJEWÓDZKA KOMISJA POROZUMIEWAWCZA BRANŻOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH** na swym posiedzeniu w dniu 23 września dokonała oceny dotychczasowej działalności i opowiedziała się za potrzebą przeprowadzenia demokratycznych wyborów przed zbliżającym się ogólnopolskim zgromadzeniem BZZ Liczba członków związków branżowych w województwie legnickim wynosi obecnie blisko 50 tys. osób.

W Spółdzielni Mleczarskiej w Lubinie produkuje się śmietanę, napoje mleczne, twarogi, masło. Skup mleka przebiega prawidłowo, a niemal w stu procentach (bo aż 99,6 proc.) wywiązali się ze swych obowiązków gospodarze indywidualni.



Spółdzielnia Pracy „Odzież” w Legnicy produkuje odzież sportową, młodzieżową i męską z tkanin wodoodpornych i elanobawełny. Spółdzielnia szyje także ręczniki dla NRD z materiału powierzzonego przez firmę „Frotana”.



Mieszkańcy ul. Struga w Legnicy od lat domagają się o naprawę swej ulicy. Co na to Zarząd Ulic i Mostów?

APEL WOJEWODY

ROLNICY!

Obecny stan naszej gospodarki powoduje coraz poważniejsze trudności w zaopatrzeniu mieszkańców naszego województwa w żywność. Szczególnie dotkliwie odczuwane są braki mięsa i jego przetworów. Karty zaopatrzenia często nie znajdują pokrycia w towarach i niezbędnych artykułach pierwszej potrzeby. Podejmowane działania na rzecz poprawy rynku nie są, i nie mogą być skuteczne, jeśli brakuje podstawowych artykułów żywnościowych. Rozwiązanie tych trudnych spraw zależy w dużej mierze od pracy rolników. To prawda, że nigdy nie oszczędziliście wysiłku, a Wasza praca zdobywa coraz większe uznanie społeczne. Codziennym trudem podnosicie rangę zawodu rolnika, jego godność jako żywiciela narodu, jego znaczenie w najtrudniejszych momentach.

ROLNICY!

Zwracam się do Was z gorącym apelem i prośbą o rozwiązanie możliwości drohrowolnego zrezygnowania (w IV kwartale bieżącego roku) z kartek zaopatrzeniowych na mięso (przy zachowaniu prawa do nabycia wędlin). Takie wyjątkowe i doraźne potraktowanie sprawy ułatwi zabezpieczenie potrzeb ludności miejskiej, złagodzi jej codzienną udrękę. Sytuacja jest wyjątkowa i dlatego są niezbędne wyjątkowe środki zaradcze. Troska jest wspólna i cel wspólny. Rozważcie tę propozycję, rozstrzygnijcie tę sprawę sami! Zgodnie z Waszym rozumieniem powagi chwili, zgodnie z potrzebami obecnej sytuacji rynkowej, z myślą o przyszłości.

Apełuję jednocześnie o rytmiczną sprzedaż zboża, ziemniaków, mleka i mięsa. Wierzę, że tak jak zawsze rolnicy spełnią swój obowiązek w imię wspólnego dobra.

WOJEWODA LEGNICKI

Legnica, dnia 25 września 1981 r.

Telegram!

Od 1 października kino „DONISKO”
przejdzie na JEDNĄ ZMIANĘ
PIERWSZY SEANS od godz. 15⁰⁰
W SOBOTY kino „DONISKO” NIECZYNNE

Od 1 października kino „BALTUK”
przejdzie na JEDNĄ ZMIANĘ
PIERWSZY SEANS od godz. 15⁰⁰
W SOBOTY kino „BALTUK” NIECZYNNE

Od 1 października kino „PIAST”
przejdzie na DWIE ZMIANY
PIERWSZY SEANS od godz. 10⁰⁰
W SRODY kino „PIAST” NIECZYNNE

Zapraszamy!

Kierownictwo Zespołu Kin w Legnicy zawiadomiło mieszkańców, że z dniem 1 października w wolne soboty nie będą czynne aż dwa kina (na trzy istniejące). Z niecierpliwością czekamy na zamknięcie w wolne soboty innych placówek kulturalnych...

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI

PLENUM ZW TPPR

Głównym kierunkiem działalności Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej poświęcone zostało plenum Zarządu Wojewódzkiego tej organizacji, jakie odbyło się 24 września br. w Legnicy. Uczestnicy plenum wskazali na istotne znaczenie ochrony i umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej, zwłaszcza w sytuacji, w której ZSRR daje jej tyle dowodów, przychodząc Polsce z wszechstronną pomocą w łagodzeniu skutków kryzysu gospodarczego.

Jednocześnie towarzystwo protestuje i będzie walczyć przeciwko kampanii antyradzieckiej, która, co podkreślono, przybiera na sile. W obliczu tej sytuacji główny wysiłek TPPR zostanie skierowany na dążenia do przezwyciężania uprzedzeń i eliminacji błędnych stereotypów oraz kształtowanie przyjaznych

stosunków z narodami Związku Radzieckiego. Stosunki te, jak podkreślono, są gwarancją bezpieczeństwa, niepodległości i pomyślnego rozwoju Polski Ludowej.

Plenum ZW TPPR opowiedziało się za szerszym stosowaniem naukowej informacji, pogłębionej argumentacji, za dyskusją i polemiką. Zaakcentowano również, że TPPR czynnie uczestniczy w socjalistycznej odnowie, umacnianiu demokracji i wysiłkach na rzecz podnoszenia świadomości i dyscypliny socjalistycznej.

Na plenum wybrano nowe władze Zarządu Wojewódzkiego. Funkcję przewodniczącego powierzono tow. Hieronimowi Kosiorowi — sekretarzowi KW PZPR w Legnicy.

(jb.)

ZMIANA UBEZPIECZEŃ DLA ROLNIKÓW

Podwyższone w ostatnim okresie stawki opłat ubezpieczeniowych dla rolników indywidualnych spowodowały lawinę interwencji w różnych instytucjach i bezpośrednio w Państwowym Zakładzie Ubezpieczeń. W związku z tym przekazujemy informację o podstawach prawnych i motywach wprowadzenia zmiany obowiązujących stawek.

Powszechne obowiązkowe ubezpieczenie budynków, mienia ruchomego, ziemniaków oraz zwierząt (koni, bydła i trzody) prowadzone jest przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń w oparciu o rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 20 grudnia 1974 r. w sprawie obowiązkowego ubezpieczenia budynków oraz mienia w gospodarstwach rolnych. (Dz. U. nr 49, poz. 303 z 1974 r.).

Zgodnie z § 5 pkt. 2 i 3 oraz § 9 wspomnianego rozporządzenia w razie ogólnej zmiany cen Państwowy Zakład Ubezpieczeń jest obowiązany dostosować wartości ubezpieczeniowe (sumy ubezpieczenia) do nowych cen, z tym, że normy szacunkowe dla mienia ruchomego, upraw i trzody chlewnej ustala minister finansów w porozumieniu z ministrem rolnictwa i gospodarki żywnościowej, a dla bydła i koni oddział wojewódzki PZU w porozumieniu z wojewodą.

Dokonane z dniem 1 kwietnia br. i 1 lipca podwyżki cen na żywiec i ziemniaki zobligowały Państwowy Zakład Ubezpieczeń do urealnienia war-

tości ubezpieczeniowych, a jednocześnie do stosowania nowych, podwyższonych cen skupu zarówno ziemniaków, jak i żywcą w likwidacji szkód ognio-owych, powodziowych, gradowych i za upadki lub dobiecia z konieczności bydła, koni i trzody.

Na zwiększone wypłaty odszkodowań niezbędne są dodatkowe środki pochodzące ze składek płatnych przez rolników. Konieczne było więc również urealnienie składek w takim stopniu, w jakim urealniono sumy ubezpieczenia i pobieranie tych składek jeszcze w roku bieżącym przez organa administracji państwowej.

Wypłacane obecnie wyższe odszkodowania kompensują w pełni szkody poniesione przez rolników i gwarantują im prowadzenie gospodarstwa rolnego na dotychczasowym poziomie.

Informacyjnie podajemy, że normowane wartości koni i bydła podwyższono: bydło z 10 500 zł na 20 000 zł; konie z 11 000 zł na 28 000 zł. Średnio więc wypłaty odszkodowań wzrosły odpowiednio o 90,5 proc. i 154,5 proc.

Państwowy Zakład Ubezpieczeń informując za naszym pośrednictwem o zmianach wszystkich rolników jest przekonany, że podane wyjaśnienia przekonają rolników o słuszności podjętych decyzji i spowodują wyeliminowanie odwołań i skarg kierowanych w tych sprawach do różnych instytucji i PZU.

(an.)

NOWE ZASADY REGLAMENTACJI

W październiku obowiązują w woj. legnickim następujące zasady sprzedaży artykułów objętych reglamentacją:

Ważność wszystkich kart zaopatrzenia na wrzesień przedłużona została do 15 października br.

Zniesiono z dniem 1.10.1981 r. reglamentowaną sprzedaż papierosów importowanych i win krajowych.

Na czas od 1 do 31 października 1981 r. zawieszono reglamentowaną sprzedaż mąk rynkowych i kasz jęczmiennych.

Zniesiony został obowiązek oddawania części nominalów przydziałowych na mąki, kasze i płatki przez osoby wyjeżdżające na wczasy.

Normy przydziałowe i zasady sprzedaży mięsa i jego przetworów nie ulegają zmianie.

Norma przydziałowa papierosów krajowych w październiku wyniesie 12 paczek. Sprzedaż po 4 paczki na dekadę.

Normy przydziałowe cukierków i pieczywa cukierniczego na październikowe bony „C” kart zaopatrzenia wynoszą 300 g cukierków czekoladowych i 300 g cukierków zwykłych a na bony „PC” 300 g pieczywa cukierniczego.

Wprowadzone zostały następujące za-
mienniki przy realizacji październiko-
wych norm przydziałowych alkoholu i

holu można kupować 100 g kawy naturalnej albo 500 g cukierków albo 500 g galanterii czekoladowej:

b) zamiast 4 paczek papierosów 150 g cukierków lub 150 g galanterii czekoladowej.

Zwiększone zostały normy przydziałowe cukru do 1,5 i 2 kg.

Wprowadzona została reglamentowana sprzedaż mydła toaletowego. Sprzedaż wg następujących zasad, zgodnie z decyzją podjętą na szczeblu centralnym:

● Dzieci tzw. grupy „O” (0—11 m-cy 29 dni) — 2 kawałki mydła dla dzieci przy zakupie proszku „cypisek” oraz równocześnie zwrocie środków części karty cukrowej opatrzonej serią i numerem i wypełnionej imieniem i nazwiskiem właściciela.

● Pozostała ludność — 1 kawałek mydła toaletowego na 2 miesiące (październik — listopad), na środkową część karty cukrowej.

a) październikowa norma 250 g tłuszczu zwierzęcych (smalec albo słonina) sprzedawana ma być na kupony rejestracyjne kart mięsnych z października,

b) październikowa norma przydziałowa 375 g margaryny sprzedawana ma być na kupony rejestracyjne kart zaopatrzenia na masło.

To, że społeczeństwo właśnie w Sejmie upatruje instytucji, której mogłoby ufać w pełni, pozytywnymi opiniami kwitując poselską aktywność na posiedzeniach plenarnych i poszczególnych komisji, potwierdzają badania, sondaże, chyba zaś najwyraźniej listy, setki i tysiące listów płynących na ulicę Wiejską z całej Polski. Na koncie parlamentu, oceniając jego działalność choćby w bieżącym tylko roku, można zapisać wiele inicjatyw ustawodawczych, docieklivość przy ocenie projektów legislacyjnych tak rządowych jak i społecznych, krytycyzm wobec informacji i wystąpień przedstawicieli administracji państwowej, którzy rutynowo w wielu przypadkach mówią gładko, lub — przyzwyczajając się do okresu kryzysu — z lekko maskowaną tylko nonszalaną stwierdzają, że są kłopoty — i koniec, są trudności i będą — i kropka. Postawie ostro polemizują z tymi wyznaniem świadczącymi o zgodzie na niemożność, na każdy przejaw indolencji. Dyskusje są żywe, głosowania co do ich wyniku wcale już nie takie pewne, wystąpienia poszczególnych mówców — wreszcie o czymś.

SEJM W ROLI MEDIATORA

Sumując, mamy w roku bieżącym Sejm pracujący, dyskutujący, docieklivy i krytycznie (co nie znaczy niechętnie) nastawiony wobec administracji. Plusy te są istotne, można przecież mając na uwadze czas, w którym żyjemy, zastanawiać się, czy to już wystarczy, czy Sejm rzeczywiście wypełnia idealnie, zgodnie z zapotrzebowaniem społecznym swe konstytucyjne funkcje. Otóż, moim zdaniem, coraz widoczniejsza staje się nieobecność Sejmu w sytuacjach ekstremalnych, w chwili zgola nieoczekiwanej, w trakcie jakiegoś konfliktu społecznego, który wybuchając z racji nawet miłego wydarzenia, urasta do skali kraju, grozi wybuchem, konfrontacją. Jedyne novum w formule działania Sejmu — cenne zresztą bez wątpienia — to utworzenie nadzwyczajnej komisji do spraw realizacji porozumień społecznych.

Faktem przecież pozostaje, iż w sytuacjach bardzo trudnych, w dniach grozących nagłym wybuchem konfliktu, w okresie szczególnie groźnych napięć Sejm był jakby nieobecny, przyjmował niejako do wiadomości rozwiązania i efekty negocjacji prowadzonych pomiędzy przedstawicielami rządu a „Solidarności”.

Rząd reprezentuje państwo, lecz — nie ujmując mu nic z należnych prerogatyw i obywatelskiego zaufania — gdy problemy kontrowersyjne dotyczą bezpośrednio ogółu obywateli, sądzę, że mnie osobście, a także pozostałe miliony obywateli, najpełniej reprezentuje właśnie Sejm jako przedstawicielstwo narodu. Brakuje mi tu nietypowych inicjatyw parlamentarnych, które by taki stan rzeczy w pełni odzwierciedlały.

Czego oczekiwałbym więc po parlamencie? Większej mobilności przede wszystkim. Jak dotąd Sejm nie spełnia roli narodowej wyroczni ferującej sądy w sprawach spornych, grozących eskalacją napięcia.

Sejm jest ponad rządem i każdym terenowym ogniwem administracji, ponad urzędami centralnymi, związkami, organizacjami społecznymi, samorządowymi i spółdzielczymi. Sejm jest przedstawicielstwem narodu, a więc strukturą, której obcy jest wąski partykularyzm. Sejm jest władny ocenić racje stron, wyważyć interes społeczny, podjąć decyzję wiążącą wszystkich zainteresowanych.

Rodzi się jednak pytanie o praktykę: Czy należałoby powołać do życia sejmową „komisję mediacyjną”, czy zespoły posłów-rozjemców, czy desygnować do likwidowania konfliktów (mogłoby to czynić marszałek Sejmu) określone zespoły posłów znających dany problem, środowisko itd. Istnieje — zauważmy — potencjalne niebezpieczeństwo zamienienia parlamentu w specyficzną straż pożarną, niebezpieczeństwo zatracenia — z racji nawału innych zajęć — właściwego kierunku działalności — owych funkcji ustawodawczych i kontrolnych.

Wydaje się, że upatrując w Sejmie najwyższego mediatora warto by przyjąć, iż sprawy rozpatrywane na jego forum (czy specjalnej komisji) powinny ograniczać się do sporów czy konfliktów, w których stroną bezpośrednio zainteresowaną jest rząd, prezes Rady Ministrów lub centralny urząd administracji państwowej łącznie z Prokuraturą Generalną oraz NIK-iem. Konflikty regionalne mogłyby być w gestii rozjemców rekrutujących się spośród wojewódzkich zespołów poselskich, które w ten sposób wzbogaciłyby swe racje bytu nie mówiąc o konkretnych sytuacjach. Wszelkie zaś sprawy sporne, w których nie zainteresowana byłaby administracja państwowa (np. spory pomiędzy związkami) byłyby przedmiotem rozstrzygnięć sądów powszechnych — ich izb cywilnych.

Propozycje, siłą rzeczy skrótowe, są z pewnością bardzo dyskusyjne. Inne warianty i projekty mogą być o wiele lepsze. Nie jest istotne jaka koncepcja „organizacyjna” okaże się najlepsza. Idzie bowiem o meritum sprawy, o problem aktualny i problem, który wystąpi w przyszłości: są określone konflikty i spory, są napięcia. Trzeba stworzyć system ich likwidacji, system rozwiązujący kontrowersje, modernizujący stanowiska, a tym samym zapewniający spokój, ład i coś więcej — poszanowanie prawa w imię społecznych, wspólnych interesów.

Rocznica Sierpnia obrodziła, jak się zresztą należało spodziewać, wielkim śta-
piem publicznych, komentarzy prasowych, usiłujących dokonać bilansu prze-
cież idziemy ku odnowie socjalizmu w Polsce. Nie jest to znowu rzecz w naszej
nych czy choćby zharmonizowanych, w ocenie zaszłych w minionym roku zm-
wykazuje zgola jednomyslnosc: wtedy, gdy wskazuje na robotników polskich
w „sierpniowej rewolucji” wzięła w sposób rzeczywisty i bezpośredni — a nie
w swoje ręce i wytknęła przed sobą zadanie ustanowienia w kraju rzeczywistego, a nie jak dotąd deklarowanego
ladu socjalistycznego.

CHŁODNYM OKIEM

Wydaje się także, że zabiera-
jący dziś na ten temat głos lu-
dzie polityki i nauki, działacze
społeczni i komentatorzy wyra-
żają trafnie nie tylko opinie, jak-
żak klasa robotnicza ma sama o
sobie, ale i oczekiwania, plany
na przyszłość, nadzieje, jakie z
jej nową rolą wiąże liczne wiel-
kie grupy społeczne, przede
wszystkim większość chłopów i
pracowników umysłowych, a
także całe środowisko twórców
nauki, techniki i kultury.

Zdecydowane wejście polskiej
klasy robotniczej w rolę nie-
kwestionowanego hegemonu sta-
nowi — i to jest druga wielka
zmiana — najpewniejszą z mo-
żliwych gwarancję, że przebudowa,
albo jeśli kto woli — reforma
ustroju pójdzie drogą spra-
wiedliwości społecznej, demo-
kratyzacji i przywracania pracy
ludzkiej pełni jej godności, peł-
nego pożytku i dla człowieka
pracy, i dla jego kraju. Jak
długo nie miałyby to trwać, jak-
kich wielkich oporów nie trzeba
by po drodze łamać i jak wyso-
kiej ceny zapłacić za ostateczny
sukces.

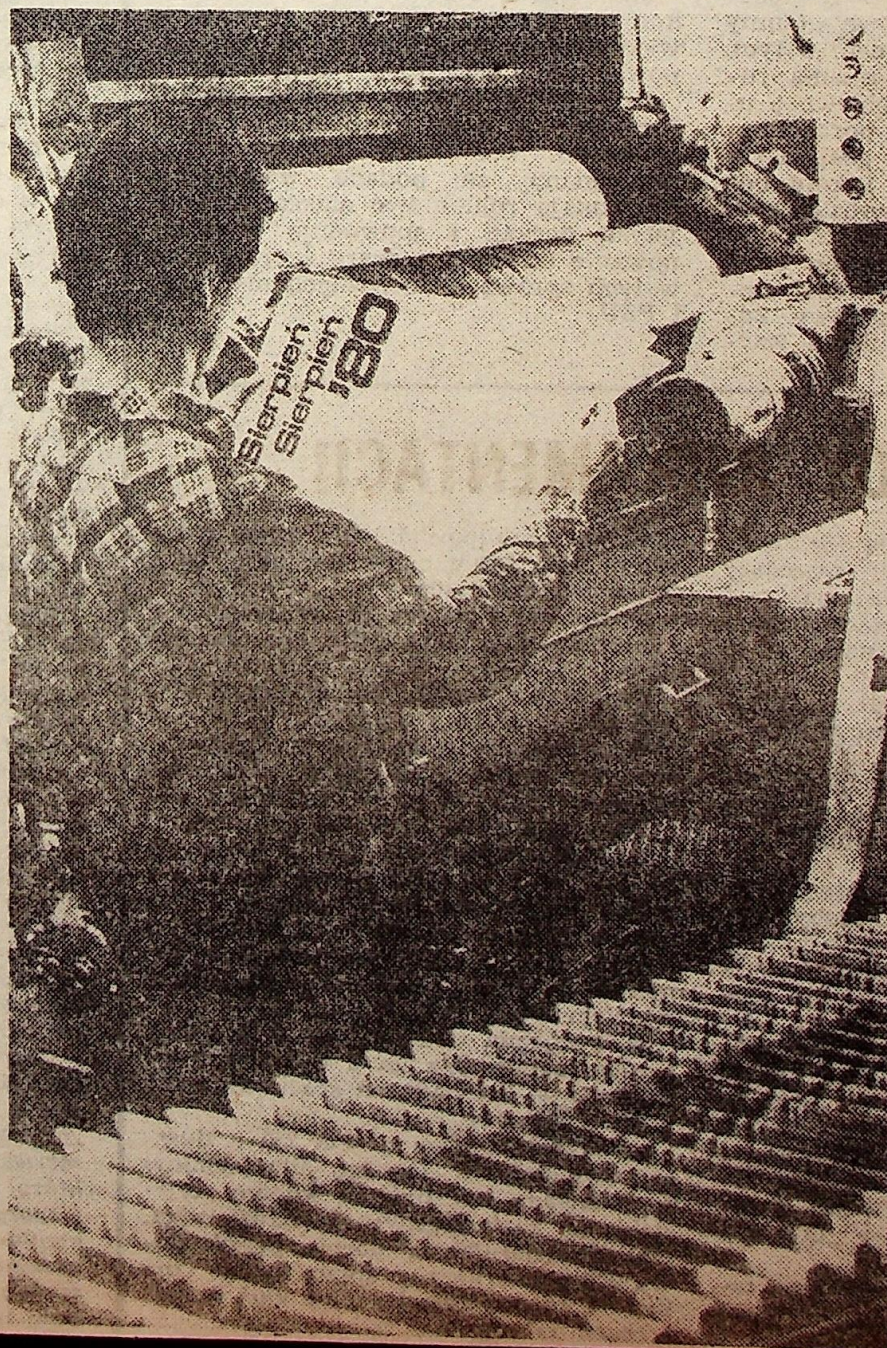
Zmiana trzecia, z kolei, spro-
wadza nas ze sfery spraw spo-
łeczno-strategicznych na ziemię
bieżących problemów politycz-
nych. A tu najwyższej wypadnie
ocenić, szczególnie w perspekty-
wie jutra, znaczenie „wynałaz-
ku”, jakim było utworzenie nie-
zależnego i samorządnego ruchu
zawodowego. Żeby była pełna
jasność: rzecz nie tylko, choć o-
czywiście przede wszystkim, w
powstaniu „Solidarności”. Idea
niezawisłego samorządzenia się i
przedsiębiorczego działania ludzi
pracy — zgoda, że pod wpływem
impulsu i w konsekwencji naro-
dzin „Solidarności” — przenik-
nęła przecież w okresie minio-
nego roku całą przestrzeń nasze-
go życia społecznego. Przede
wszystkim pozwoliła odrodzić
się i przeorganizować marksi-
stowsko-leninowskiej partii i to
tak gruntownie, że po IX Nad-
zwyczajnym Zjeździe zdołała
ona odzyskać niezbędne atrybu-
ty siły przewodzącej społeczeń-
stwu i kierującej głęboką, kom-
pleksową reformą ludowego
państwa. Następnie — podykto-
wała kierunek przemian w obu
działających w Polsce stronn-
ictwach politycznych, w większo-
ści organizacji społecznych oraz
stowarzyszeń produkcyjnych i
kulturalnych.

Proces ten postępuje szybko
naprzód, ale w ciągu roku nie
zdołał jeszcze dojrzeć na tyle,
bądź zyskać dość wiarygodności,
by wpływać na praktykę nasze-
go życia publicznego w stopniu
i w sposób, jakiego niecierpli-
wie od niego oczekujemy. Co
więcej, samo wrastanie nowych
instytucji społecznych w żywą
materię zastanego porządku (czy
— ściślej — nieporządku) napo-
tyka na niezliczone trudności,
powstające zarówno wskutek ich
własnych „grzechów młodości” i
błędów w wyborach dróg postę-
powania, jak i oporów stawia-
nych ruchowi odnowy przez

egoistycznymi interesami z sy-
stemem sprawowania władzy
nie „dla” lecz „nad” społeczeń-
stwem. Z perspektywy dnia po-
wszedniego taki bieg przemian
tworzy, na każdym właściwie
polu, ciąg permanentnych kon-
fliktów, wstrząsów, udręk po-
głębiających w sumie i tak cięż-
kie niezmiennie brzemie kryzysu.
I co najgroźniejsze — pozwala
w tym zamieszaniu działać pod
różnymi pozorami siłom ewi-
dentnie wrogim celom, jakie
chce osiągnąć ruch socjalistycz-
nej odnowy. Trudno, bardzo
trudno wzniesić się nad dzisiaj
ponad ten codzienny punkt ob-
serwacji, żeby z góry, z pers-
pektywy historycznej, dojrzeć
chłodnym, rzeczowym okiem, że
przez wszystkie te zbłądzenia i
zahamowania, pomyłki i prze-
szkody, nurt odnowy zmierza
przecież w istocie zadziwiająco
szybko tam, gdzie sięgają ocze-
kiwania i nadzieje milionów lu-
dzi pracy. I że w minionym ro-
ku wszedł już tym kursem w
kolejną, wyższą swą fazę: reformo-
wanie wszystkich struktur
państwa, przebudowy całej gos-
podarki, zmian w organizacji
wszystkich form współzycia
zbiorowego — z tworzeniem po-

wszechnej samorządności pra-
cowniczej i terytorialnej na
czele.

Tyle, że musiał za to zapłacić
ogromną cenę pogłębienia wszy-
stkich trudności, przeciw któ-
rym przed rokiem zwrócił się w
powszechnym proteście robotni-
czym. Profesor Jan Szczepański
powiedział nam ostatnio (w swo-
ich „Kilku tezach z teorii re-
wolucji”), że rewolucje wybu-
chające jako reakcje na kom-
pleks trudności natury gospodar-
czej, politycznej, społecznej i in-
nej mogą dość łatwo zmieniać
rządy i ekipy sprawujące wła-
dzę, a nawet porządek prawno-
ustrojowy oraz klasową i orga-
nizacyjną sytuację państwa. Ale
kiedy stają przed zadaniem re-
form mających ulepszyć ogólny
stan rzeczy, przede wszystkim w
gospodarce, to najczęściej wy-
twarzają najpierw stany dezor-
ganizacji prowadzące do pogłę-
bienia kryzysu, do szybkiego
wzrostu trudności w zaspokoje-
niu podstawowych potrzeb, a w
konsekwencji — wzmagają rady-
kalizm mas i rodzą ich niecier-
pliwość w oczekiwaniu „cudów”
od postulowanych reform. Ta te-
oretyczna diagnoza pasuje bez
reszty do aktualnej konfiguracji



trudno zrobić. Jeden ma pięć
drugi czterdzieści i drugie tyle
to jak ma być zgoda między
widować SKR-y. Ale nawet
szczę są, to mimo braku czę-
maszyna przy-
z których w żaden
nawet wyciągnął, to
bo nie ma, albo po
ze się nie opłaca. Już lepiej
idea spółki legła właśnie
enia kółek rolniczych!

Wiedzieć między nie chce
nie na odrodek”.
wzrostem w ro-
organa przedstawicielskie,
związki zawodowe, organi-
społeczne — że celowo lub
nieudolność odwołują refo-
zdolne wyprowadzić kraj z
kryzysu.

Więc gdzie jesteśmy: W be-
dzie trudności, czy na wie-
rozstaju dróg odnowy — oto
pytanie, na które nasza „so-
niowa rewolucja” musi dziś
leżeć praktyczną, roboczą o-
wiedź. Osobiście nie dopusz-
nawet myśli, żebyśmy się
dzili nadal pograżać w niem-
żebyśmy nie znaleźli dość si-
jej przewyciężenia. Ale
niebezpieczeństwo przecież
nieje, szczególnie w ob-
szczególnej ostatnio aktyw-
wszystkich w kraju sił ek-
malnych i socjalizmowi
gich.

Odpowiedź przeciwna, mó-
ca o potrzebie dokonania na-
siejszych rozstajach wyboru
wej drogi w przyszłość, omy-
z której konieczność dokona-
bez dalszej zwłoki zasadnic-
zwrotu: Od postępującej dest-
lizacji, napięć i mnożenia
tensji pod adresem złego
czy nieudolnych władz, do
noczenia wszystkich sił, nie p-
mechaniczną uniformizację,
świadome poszukiwanie p-
czyzny wspólnej, konstruk-
nej, zdyscyplinowanej i —
najtrudniejsze — wytrwa-
działalności.

Jeśli więc pomni nauk Sie-
nia, które zaowocowały ple-
szymi porozumieniami, dopro-
dzimy po roku do nowego,
razem generalnego porozumie-
na miarę potrzeb obecnej
acji, „które by — jak propon-
sekretarz KC partii, Kazimierz
Barcikowski — dało ramy
konstruktywnego współdział-
na rzecz stabilizacji społeczno-
litycznej kraju”, koniecznej
dodajmy — do wprowadzenia
pod jej osłoną całego komple-
su zaplanowanych reform,
zamierzony cel osiągniemy. W-
wanie do takiej konsolidacji
tęczy oczywiście wszystkich
dobrej woli, ale nie ma powo-
ukrywać, że w realnym układ-
sytuacji społecznej jest propo-
cją skierowaną przede wszy-
kim do „Solidarności”. By p-
zwyciężyła tendencje narasta-
cej negacji, ciągłego wydłuża-
rachunków przedkładanych w-
dzy i rozjątrzenia wszystkie-
co dzieli. Jest to wezwanie
dyktowane przekonaniem, że
lityka porozumienia, od kt-
nigdy nie było dobrej altern-
wy, jest dziś Polsce niezbędna
jeszcze wyższym stopniu
przed rokiem, a to dla wypra-
wania wspólnego konstruk-
nego programu wydzwignię-
kraju z niemocy i ustawienia
torze rozwoju. I że od tej orie-
tacji także nie ma alternatywy

ostatnich latach najważniejszą dziedziną gospodarki na całym świecie. W Polsce zainteresowanie aktualne, że na skutek błędnej polityki inwestycyjnej doprowadziliśmy do sytuacji, w której przemysł i mieszkańcy są znacznie większe niż realne zdolności produkcyjne elektrowni, że prędzej czy później musimy znaleźć dodatkowe źródła energii, by kraj rozwijał

jako znaczny importer energii, musi być żywo zainteresowane tym, aby prądu wystarczyło. O dzisiejszych i jutrzejszych problemach legnickiej energetyki z dyrektorem Zakładów Energetycznych CZESŁAWEM BEKASEM rozmawia ANTONI NECZYŃSKI.

NIEJSZE — RACJONALNE GOSPODAROWANIE

— Tydzień temu odbyła się konferencja zorganizowana przez NDT nt. „O poprawę energetycznej i wdrożenia w rozwój województwa legnickiego”. Był Pan jednym z inicjatorów i organizatorów tego spotkania?

— Poprawa gospodarki paliwowo-energetycznej jest tematem niezwykle ważnym i aktualnym. Ja go rozpatrywać zarówno w kontekście zbliżającego się szczytowego zapotrzebowania na energię w okresie zimowym, jak również w wymiarze długofalowym, związanym z opracowaniem programu zrównoważenia bilansu w najbliższych latach.

Nasze województwo jest regionem specyficznym. Odkrycie bogatych złóż miedzi spowodowało gigantyczny rozwój przemysłu. W większości jest to przemysł energochłonny. Pod względem zużycia energii na jednego mieszkańca zajmujemy obecnie pierwsze miejsce w kraju. Za nami znajdują się takie potentaty, jak województwo katowickie czy miejskie krakowskie. Ale sytuacja taka rodzi nowe problemy. Jak zapewnić określone ilości energii potrzebnej dla przemysłu, jak racjonalnie nią gospodarować, a przede wszystkim jak chronić nasze środowisko przed niszczącym działaniem dużych zakładów.

Obecnie 90 proc. potrzebnej nam energii musimy importować z innych regionów kraju. Jednocześnie posiadamy bogate złoża węgla brunatnego. Energetycy są zgodni co do tego, że w najbliższych latach muszą zapisać decyzje o budowie nowych elektrowni w Polsce. Taka jest konieczność. Być może właśnie w Legnickim powstanie duże zakłady energetyczne pracujące na bazie węgla brunatnego. Nie my jednak będziemy podejmować decyzje. Ale naszą rzeczą jest zastanowić się już teraz nad skutkami, jakie decyzja taka przyniesie dla regionu.

O tym wszystkim dyskutowaliśmy na konferencji. Kadra inżyniersko-techniczna chce przekazać władzom regionu swoją opinię na wszystkie tematy związane z energią. Im więcej będziemy dyskutować, tym trafniejsze mogą być przyszłe decyzje. A głos inżynierów energetyków musi być brany pod uwagę. Nam również, a może właśnie nam przede wszystkim chodzi o racjonalną gospodarkę w tej dziedzinie.

— Jaki jest bilans energii elektrycznej w naszym województwie?

— Jak wspominałem, nasze województwo jest energochłonne. Zużywamy więcej energii elektrycznej niż inne, znacznie większe województwa położone na zachodzie kraju. Tylko 10 procent potrzebnej mocy pochodzi z własnych siłowni. O tej porze roku potrzebujemy 450 MW. Ale wielkość ta na ogół nie ma pokrycia. Dostajemy mniej. Trzeba więc wprowadzać drastyczne ograniczenia.

— Jaki jest więc rachunek kosztów spowodowanych wyłączeniami prądu?

— Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że wyłączenia, o których pan mówi, są absolutnie konieczne. Elektrownie nie mogą być przeciążone, bo straty z tego powodu byłyby jeszcze większe. Dane statystyczne mówią, że w 1979 r. straty w gospodarce narodowej z powodu ograniczeń w dostawie energii elektrycznej wynosiły 100 miliardów złotych. W niektórych przemysłach jest to

15—17 proc. produkcji. Deficyt energii powoduje również dezorganizację pracy zakładów, obniżenie wydajności, szereg innych ubocznych skutków. Decydując o wyłączeniu prądu staramy się to robić w taki sposób, by straty te były minimalne. Ale zauważamy też inne zjawiska. Często częściej zakłady pracy tłumaczą niskie wyniki produkcyjne brakiem prądu. Nie zawsze jest to zgodne z prawdą. Osobiście nigdy nie uwierzę, gdy na przykład mleczarze powiedzą, że nie ma masła, bo przez godzinę nie było prądu. Mleko nie zepsuje się w tak krótkim czasie. Swoje winy chcą zrzucić na energetyków.

— Wróćmy do naszego węgla brunatnego. Jakie są perspektywy rozwoju energetyki w obliczu wciąż rosnących potrzeb i jakie są realne możliwości eksploatacji węgla brunatnego w naszym regionie?

— Potrzeby rzeczywiście rosną z roku na rok. Ocenia się, że zapotrzebowanie na energię podwajało się w skali kraju co dziesięć lat. U nas ze względu na szybki rozwój przemysłu miedziowego zapotrzebowanie na energię podwajało się co sześć lat. Obecna sytuacja jest o tyle dobra, że właśnie buduje się w kraju wielką elektrownię w Belchatowie. Jest to obiekt o mocy docelowej 4800 MW pracujący na węglu brunatnym i mam nadzieję, że każdego roku będzie tam oddawany do eksploatacji blok o mocy 360—500 megawatów, co znacznie złagodzi rosnący deficyt mocy. Nasza regionalna sieć energetyczna jest przystosowana do zwiększonego poboru prądu. Budujemy właśnie dużą stację energetyczną o mocy 500 MW. Ta sieć wystarczy nam do roku 1990.

Myślę, że właśnie za dziesięć lat zaczną się nowe krajowe kłopoty w energetyce. Belchatów już nie wystarczy. Jedną z kolejnych możliwości jest nasz węgiel brunatny zalegający w rejonie Legnica — Lubin — Prochowice. Z jednej strony oznacza to dodatkowe źródło potrzebnej energii, z drugiej natomiast wielokrotnienie intensywnego i uciążliwego dla mieszkańców zanieczyszczenia atmosfery gazami i pyłami oraz

zakłócenie równowagi poziomu wód gruntowych, powodujące wyłączenie z uprawy tysięcy hektarów użytków rolnych. Problem jest więc ogromny. Różne są też głosy na ten temat. Jedni sądzą, że już dziś musimy przygotowywać się na wielką odkrywkę, inni twierdzą, że złóż to nigdy nie będzie eksploatowane.

Moim zdaniem decyzję trzeba podjąć w najbliższym czasie. Należy powiedzieć, czy z odkrywką wejdziemy w 1990 roku, czy w 2000, czy nigdy. Bo jeśli tak, to przygotowania muszą być dokładne, aby szkody były małe.

— Jakie kierunki poprawy bilansu energetycznego zarysowały się podczas obrad sesji?

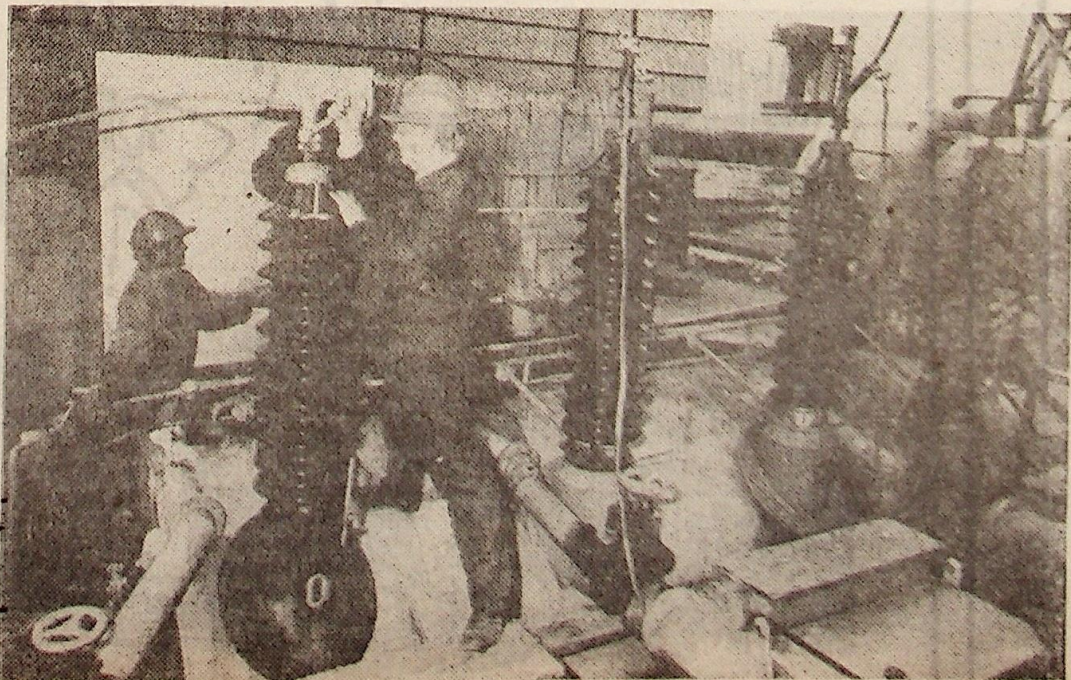
— Najważniejsze moim zdaniem jest racjonalne zużywanie energii. Wielokrotnie zdarza się, że w zakładach pracy stosuje się urządzenia pobierające większą moc niż potrzeba. Tak jest na przykład z silnikami elektrycznymi. Z braku małych silników stosuje się większe. Energia jest tania, więc nikomu to nie szkodzi. Ale straty ponoszą inni. Oceniam, że rezerwy wynikające z nieracjonalnej gospodarki sięgają 5—10 proc. zainstalowanej mocy. To jest wielkość znaczna.

Poza tym moi koledzy z innych dziedzin energetyki wskazywali na pilne zmiany w zakresie ogrzewania pomieszczeń, produkcji materiałów izolacyjnych, ciepłownictwa, transportu, ciepła odpadowego. Wszystko to ma wpływ na bilans energetyczny.

— Dochodzi do tego jeszcze „mała energetyka”.

— Tak, chociaż jej znaczenie nie jest duże. Dokonałem kiedyś osobiście lustracji kilkudziesięciu zakładów, które kiedyś pracowały na własnych turbinach. Są to młyny, tartaki. Wszystkie pracowały w oparciu o energię cieków wodnych. Wiele jest zdewastowanych i nie nadaje się już do ponownej eksploatacji. Są jednak takie, które powinny jeszcze pracować. Niestety, niewiele robi się, by przywrócić im dawne życie.

— Dziękuję za rozmowę.



Okres letni w zakładach energetycznych wykorzystywany jest na renowację i naprawę urządzeń prądowych.

— „Powiedziałem im tak: Jeśli chcecie mieć autorytet we wsi, jeśli chcecie, by to musicie mieć ludzi, a nie byle kogo”.

A KTO ŚWINIE BĘDZIE PASŁ..

Jana Mazura, gospodarza na dwunastu z kawałkiem hektarach nikt za te słowa z pracy nie zwolni, nie musi bać się o to, że w Ujeździe Górnym znajdą się tacy, co nazwą go kłamcą lub rozbijaczem. A „haczyków” na niego, jakby się kto uparł, można znaleźć sporo. Mazur jest członkiem prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL, prezesem Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Udaninie, jest wreszcie członkiem „Solidarności RI” i społecznikiem z prawdziwego zdarzenia. Ze są tacy na wsi? Ano są, choć coraz trudniej z ludźmi, sąsiadami nierzadko, znaleźć wspólny język, dogadać się. Czy ma się bać tego, że ktoś zarzuci mu, jako ludowcowi — wcale wysoko, bo na wojewódzkim szczeblu postawionemu — współodpowiedzialność za to, co stało się z polskim rolnictwem, że nie ma czym orać, siał i nawozić?

Prasa codzienna donosi, że... „upraszcza się procedurę odbioru paczek żywnościowych z zagranicy”

A nasza wieś dyskutuje, wieś żąda, protestuje, ale wieś także pracuje. I to ciężko. Znajdują chłopci jednak czas, by najechać traktorami PGR-owskie grunty, pogrozić strajkiem, bojkotem podatków. Choć żniwa były w toku, zawsze byli i są gotowi do psucia krwi naczelnikom, wojewodom, rządowi. A racje po ich stronie są trudne do podważenia. Mówią: chcecie żywności, dajcie maszyny, nawozy, opłacalne ceny!

Miastowy wsłuchuje się w te żądania ze zrozumieniem, ale i ze strachem. Jakich oni chcą cen? Wciąż im mało, czym i za co wyżywić rodzinę, dzieci? Jeśli schab będzie po czterysta za kilogram, to wypadnie mięsa wcale nie jeść, a gdyby nawet, to jaka gwarancja, że będzie w sklepie?

A Mazur umie liczyć. Z ołówkiem w ręku. „Panie, mówi, tu nie ma cudów. W tej chwili ceny powinny być takie: żywa waga ma kosztować tyle ile bita, tzn. 120 zł za kg. — możemy wtedy pogadać o opłacalności”. A żona z boku dodaje: „No i zboże, zboże!”

Mówią w telewizji, w radiu, że minimalna cena zboża nie powinna spaść poniżej 950 zł. A on za swoją dorodną dostał 780, to sprzedał tylko jedną przyczepę, więcej nie sprzeda. Słutuje, karmi kaczki i kury, ale nie sprzeda. Mleko odstawia do skupu. Wychodzi tego 14 tys. litrów rocznie. Płacą po 12 zł za litr. Trochę tych papierków dostanie i co? Ma buraki i co mu z tego,

że w kieszeń wpadnie te 200 czy 300 tysięcy, jak nie za to nie kupi? Cementu nie ma, nawozów nie ma, desek, cegły, papy też, to po co mu pieniądze potrzebne? Produkuje więc na własne potrzeby. Że wygląda to tak, jakby te potrzeby były nieco wysokie? Tu Jan Mazur spogląda z ironią: „Panie — mówi — czy to nie własna potrzeba, kiedy musisz mieć na podorędziu tego świniaka, czy dwa, bo jak chcesz węgiel, czy koks, to nikt za papierki ci ich nie przywiezie. U mnie jest centralne, bydlę, trzoda jeść musi ciepło, więc zasada jest taka: Ja ci pięć ton węgla, ty mi świniaka i jeszcze dopłać”. Czy jednak Mazurowi na nie pieniądze? Ee, tak źle to jeszcze nie jest, choć roboczych spodni nie ma gdzie kupić, a wystawać w mieście po kolejkach nie ma czasu.

Prasa codzienna pyta: „Doić krowy, czy państwo?”

Państwo powiedziało: Wszystko dla rolnictwa! A rolnik krowy doi, bo inaczej nie można. Nawet, gdyby je na kolanach błagać, nie zastrajkują. Kto tu kogo doi?

Miastowy siadzie w fotelu po fajrancie, spojrzy w telewizor i pomyśli: Czego tym chłopom jeszcze trzeba? Obracają milionami, w ziemie na piecu leżą, a że latem trochę się narobią? Każdy robi, bo musi!

A jakie to życie? W telewizji mówią, w gazetach piszą, że ciężkie. Wszyscy to wiedzą, a jednak trudno uwierzyć. Od Mazurów dzieci uciekły w świat. Wykształciły się i poszły do miasta. Spadkobiercy chyba nie będzie. Jeden syn pracuje w Gdańsku — teraz to jest z niego — jak mówi ojciec — wielki partyjny... nie jak ja ludowiec, choć po Akademii Rolniczej. Był niedawno odwiedzić rodziców i opowiadał, że u nich na zebraniu partyjnym pomstowali na chłopów, że nieroby, że chciwi grosza, no to wstał i wygarnął im prawdę w oczy, jak to ojciec „z brzucha” nawóz rozsiewa... Potem wziął pół świni i pojechał.

„Jeśli we wsi nie zrobi się jedność, to nic nie będzie grało” — mówi Mazur — „Nie ma jeszcze rozbicia, ale już próbują to robić”. Kto? A wszyscy. Rzecz w tym, że nie trzeba mieć zamiaru zepsucia czegoś. Wystarczy robić na własną rękę, nie w gromadzie, a już robi się wokół sprawy ferment, coś komuś przeszkadza, czegoś komuś za mało albo za dużo. Wieś to nie miasto, gdzie poważne nieraz sprawy toną w morzu głów. Na wsi wszystko jest na widoku. Ludzie znają się, jak lyse konie. A

zg...
ru...
zaw...
Chcą...
kiedy...
czasu do czasu kółkowa...
do „średniaka” i zaorze.

A co robi taki chłop na, powiedział...
śmiu hektarów...
nie wych...
nu? A...
go nie...
dlatego...
spółkę. A...
staw tworze...

No więc, co robi? Idzie do bogatej...
maszyny, i nie tylko, sąsiada i prosi...
życzenie tej czy innej. A ten mu...
„Dobra, bierz, ale pieniądze...
dziesięć za to do...
nie nam jeszcze jeden...
zgnojonym rolnictwie. Tym razem w...
dwudziestowiecznej pańszczyzny.

Powie ktoś: „A co nas to wszystko...
chodzi? Tam własność prywatna, nie...
nawet pozabijają, byle tylko było co...
Ze własność prywatna to fakt, ale że...
cjalistycznym państwie również. Pa...
zagwarantowało prywatną własność...
ale czy może beztrudno przyglądać się...
na wsi rośnie wyzysk słabego przez...
nego? Powiecie, że to państwo wyzyska...
chłopa, albo że to państwo winne...
że chłop z chłopą skórę zdziera...”

Prasa codzienna zapewnia: „W Polsce...
ma groźby głodu...”

Jeszcze nie przebrzmiały odgłosy...
uczynionej wokół roztrwonionego...
funduszu rozwoju rolnictwa, a już okaz...
się, że takie rozliczanie „dla zasady”...
pożytecznego nie przynosi. Więc we...
Mazura, w Ujeździe Górnym, że nie...
dzą nawet złotówki ze swego terenu. P...
podatki i płacić będą, ale wygospodarow...
fundusze mają pozostać na miejscu. R...
dusz ma być w dyspozycji Kółka Rolni...
go, ale o tym, jak go wykorzystać, czy...
na budowę drogi, na przedszkole, czy...
pić maszyny decyduje każdy z poda...
ków. Według Mazura jest to najlepszy...
sób. Mówi, że o społeczników dziś na...
trudno. „Co to będzie jak mystarzy się...
kończymy? A młodzież? „E, panie, sz...
gadać, źle jest z nimi, nikt się nie int...
suje. We wsi założyli koło ZMW — m...
coś około czterdziestu członków, ale...
by tak mówić o wszystkich, to szkoda...
Trudno wymagać, by sami, czując bra...
pieki zabrali się do działania. Klubu...
ma — jest za to gospoda”.

Trochę to wszystko dziwne. Nasłuchał...
człowiek, jak to kiedyś wieś tętniła ży...
były „Wici”, uniwersytety ludowe, pa...
i stronnictwa chłopskie potrafiły pociąg...
za sobą młodzież wiejską i wiele przy...
pomocy zdziałać. A teraz trzeba zadow...
się gorzką prawdą o tym, jak to nikt...
dziakami się nie interesuje, więc marn...
piją i swawolą, miast wyrastać na go...
darzy, jak się patrzy. Ech, panowie ludow...
czy nie za dużo gadania o hektarach...
szynach i głodnych świniach?

Ale takie dzisiaj czasy, że głodne św...
przesłaniają cały boży świat i trudno...
ludziom dziwić, że tak zabiegają, byle...
ko coś na stół jednak położyć.

Mazur mówi, że ZSL to siła, mają...
wsi 54 członków. To dobrze. A wieś już...
pierwszy rzut oka zadbane, czyste. Zaor...
trzenie dobre, są wędliny, mleko, śmie...
na, masło i wódka na kartki. Zresztą, o...
gmina zalicza się pod tym i nie tylko w...
dem do przodujących w województwie...
właśnie najwcześniej ukończono żniwa...
mia jest dobra, plony wysokie. U Maz...
50 q zboża z hektara to normalna. A...
kich, jak on dobrych rolników jest wi...
Mimo to w głosie Mazura, gdy mówi...
to bierz pan te hektary” pobrzmiwa iron...
a zarazem wyzwanie. Spróbujcie no...
chleba!

Prasa codzienna uspokaja: „1 kg ja...
— 2 dolary...”

I za to też trudno byłoby zwolnić z...
cy Jana Mazura...

A Wy,
gospodarzu,
jak rozwiązujecie
problem
wolnego czasu?



Rys. Andrzej Krauze

Każde miasto lubi mieć swoją aferę. Zgłaszam moją kandydaturę: budowa spółdzielczych domków jednorodzinnych na osiedlach „Malczewskiego” i „Lubuska” w Legnicy.

Afera ta, lub jak kto woli skandal, wydarzyła się w centrum miasta, pod baczным okiem władz wojewódzkich i miejskich, a także spółdzielczych, samorządowych. Przetrwiała, mimo licznych kontroli i regulaminów. Przypatruję się jej od wiosny ubiegłego roku.

Gdy spora część domków stała już pod dachem, rozgorzała walka o ich podział. Ponieważ chętnych do zamieszkania w jednorodziennym „szeregowcu” było więcej niż potrzeba, jedni dostali, a drudzy nie.

DZIEJE JEDNEGO SKANDALU

Właśnie wiosną ubiegłego roku zwycięski w końcu bój stoczyła ze spółdzielnią czwarta osoba z listy założycieli budownictwa jednorodzinnego w legnickiej spółdzielczości mieszkaniowej, która pierwotnie nie mieściła się w pierwszej czternastce szczęśliwców.

Od tego czasu przegadałem o domkach wiele godzin. Zapisalem mnóstwo kartek notatnika. A mimo to afery wciąż jest dla mnie tajemnicą. Naszkicowałem jej schemat, odpowiedzieć: kto za kim stoi? — byłoby bardzo trudno.

Nie ulega wątpliwości, że niektóre osoby tego dramatu zdemaskowano. Domki na Malczewskiego wyraźnie zaciążyły na koncie byłego wicewojewody. Wyeliminowały z gry dawnego kierownika w wojewódzkim aparacie partyjnym. Z pewnością odczuł ich boleśnie zawieszony obecnie w czynnościach prezes Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Bardziej do ofiar niż do bohaterów można też zaliczyć pewną panią z działu członkowskiego, która, jak wieść spółdzielcza głosi, wołała się zwolnić niż mieć z tą sprawą nadal do czynienia.

Sprawa zaś na pierwszy rzut oka jest prosta. W połowie lat siedemdziesiątych wymyślono nową formę budownictwa jednorodzinnego. Domek miał kosztować o wiele taniej niż zwykle, gdyż do budowy miała się dołączyć spółdzielnia mieszkaniowa. Ona też była głównym wykonawcą i inwestorem. Koszty kalkulowano różnie, ale ostatecznie urosły one do ponad miliona złotych. Od siedemdziesiątego szóstego roku zmienił się w dużej części wygląd listy chętnych. Zmieniły się czasy i dziecko każde wie, że pieniądza należy w czymś ulokować. Ostatecznie w bieżącym roku Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa miała oddać 30 domków — jednopiętrowych i atrialnych, parterowych — na które chęć wyraziło ponad pięćdziesiąt osób.

KOMU DOMEK?

Odpowiedzi na to pytanie poszukuje się już od czasów, kiedy domki były jeszcze na papierze. Poza tym kwestia nie zaczęła się od pytania komu domki, tylko kto ma je dzielić. Ponieważ budowę rozpoczęła Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa, ona to do wiosny br. uważała, że jest władna ustalać odpowiednią listę. Z tego poczucia narodziło się kilka dokumentów, które zostały skwapliwie przejrane przez kontrolera NIK i z których to ogólnych wynika, że: primo — pierwotne podziały niewiele miały wspólnego z regulaminami spółdzielczymi secundo — główne skrzypce grały w nich władze wojewódzkie, a nie spółdzielcze, tertio — domki miały w kilku przypadkach przypaść pewnym osobom nie ze względu na miejsce w kolejce i warunki mieszkaniowe, ale ze względu na stanowiska, jakie te osoby piastują.

Po różnych perypetiach budowę domków wraz z prawem ich podziału przejęła Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa. Prezes Stanisław Jasak jeszcze wiosną tego roku wyznał mi, że ten nagły przypływ kompetencji wcale go nie cieszy. Domki miały już bowiem ustaloną renomę. Wzbudzały wiele emocji, szczególnie u tych, którzy wpłacili kilka lat temu po 150 tys. złotych tzw. wkładu budowlanego i dziś chętnie zobaczyliby konkretny przydział.

łożonych w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej przyrzekał sobie głośno, że jego firma podzieli domki sprawiedliwie. Koncząc kwestię, kto ma dzielić ustaliśmy, że w Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej bierze w tym udział Zarząd, Rada Spółdzielni, komisja mieszkaniowa, a w wyjątkowych wypadkach nawet walne zgromadzenie. A więc pełna demokracja, stuprocentowa bezstronność i obiektywizm godny Salomona? Niezupełnie...

Po zimowej kontroli NIK pozostało zalecenie „ponownego rozpatrzenia listy kandydatów ubiegających się o przydział domu jednorodzinnego przy uwzględnieniu obecnie obowiązujących kryteriów”.

HISTORIA PEŁNA ODWOŁAŃ

Pisząc o kryteriach, kontroler miał na myśli uchwalony 30 marca br. regulamin. Uwzględnienie tego dokumentu miało poczynić, zdaniem NIK, istotne zmiany na liście kandydatów na lokatorów. A jednak spółdzielnia uważała inaczej. W czerwcu prezes odpowiada, że: „Społeczna Komisja Mieszkaniowa nie widzi potrzeby ponownego rozpatrywania listy kandydatów”. Sama zaś komisja motywuje to następująco:

„— projekt listy rozdziału domków został publicznie podany do wiadomości 1 IV 1981 r., tj. w czasie obowiązywania zatwierdzonego regulaminu.

— pierwszych 23 kandydatów zostało rozpatrzonych w pierwszej kolejności jako „założycieli” tej formy budownictwa, dzięki którym rozpoczęto budowę domków jednorodzinnych i nie sposób było ich nie uwzględnić przy rozpatrywaniu wniosków”.

W efekcie zarząd w końcu maja dokonał rozdziału domków, a pod koniec czerwca wystawił konkretne przydziały. Sprawiedliwość spółdzielni stanęła jednak pod znakiem zapytania, gdy na 30 zainteresowanych, a siedem osób nie odebrało przydziału, a trzy odwołały się.

Wśród nich byli Pińkowsky.

Ich wersja wydarzeń wygląda następująco. Pełny wkład budowlany wpłacili w styczniu 1979 roku. W styczniu 1981 zobaczyli w Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej listę proponowanych lokatorów, na której roilo się od znanych w województwie nazwisk, ich zaś figurowało na 24 miejscu. NIK-owska kontrola wyeliminowała cztery osoby, więc przesunęli się na pozycję dwudziestą. To ich urzażało, bo na osiedlu Malczewskiego, na którym im właśnie zależało, było do podziału 20 domków. Gdy jednak w kwietniu wywieszono kolejną listę-projekt — znów spadli o 5 miejsc. Odwołali się.

Rada Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej sprawę rozpatrzyła i stwierdziła, że nie jest w jej kompetencji rozstrzyganie odwołań od listy, która nie zawierała propozycji konkretnej lokalizacji. Projekt listy przydziału nie był rzeczywiście żadną decyzją. Czekali więc na listę prawomocną. I nie doczekali się. Nachodzili więc spółdzielnię wypytując o prezesa. Najważniejszego nie spotkali. Jednak zlitował się zastępca i listę pokazał. Zamiast domków przy Malczewskiego dostali fundamenty, czyli stan zeroowy na osiedlu „Lubuska”. 25 czerwca piszą więc kolejne odwołanie do Rady Spółdzielni. Do września nie nadchodzi odpowiedź, a poczta szeptana donosi, że najbliższe po-

wrześniu. Ponieważ na liście przydziałów znalazły się nazwiska osób, które z pewnością wpłaciły wkłady grubo po Pińkowskich — piszą do NIK i spółdzielnia przerywa kolejną lustrację.

DOBRE ZASADY

„Nazwiska osób, którym przydzielono domy pokrywały się z nazwiskami podanymi we wspomnianym projekcie” — zauważył kontroler. Następnie sporządził trzy listy, które porządkowały kandydatów wg kolejności złożenia wniosków, uiszczenia wkładu budowlanego i z rozpoznaniem sytuacji mieszkaniowej. Pińkowsky są tu na 20 miejscu. Rada Spółdzielni uważa, że przydzieliła domki na Malczewskiego tym, którzy założyli nową formę budownictwa jednorodzinnego, czyli można przez to rozumieć, iż domki otrzymało dwadzieścia pierwszych osób. Niestety, tak nie jest, skoro nie ma Pińkowskich.

Do grona lokatorów zaliczono kandydatów, którzy na pierwszych listach NIK zajmują 24, 25, 26 i 27 miejsce. Wrześniowe posiedzenie rady wyeliminowało jedną z tych osób, a na jej miejsce „wskoczył” pan S., który wstępne warunki spełnił jeszcze w 1976 roku, jako piąty.

Przeglądam trzecią listę, pokazującą warunki mieszkaniowe. W zasadzie pokazuje ona niewiele, gdyż jedynie suche liczby metrów kwadratowych w mieszkaniach kandydatów. 6 m kw. na osobę, ponad 12, 10 i prawie 18 — takimi danymi legitymują się rywale Pińkowskich. Oni wypadają najlepiej w tym gronie, gdyż mają 18. Czyżby to była główna przyczyna przegranej?

Najważniejszy okazuje się regulamin przydziału. Dać domki tym, którzy pierwsi wpłacili? A może tym, którzy najgorzej mieszkają? Sprawa nie jest prosta. Gdyby tu chodziło o zwykłe M — nie byłoby tylu kłopotów. Oczywiście — mieszkania należałyby się tym drugim. W przypadku domków chodzi o ludzi, którzy mieszkają nieźle (liczba metrów na głowę a życie to dwie różne sprawy), a do spółdzielni przyszli jedynie w tym celu, aby mieszkać bardzo dobrze. Niech więc rządzą twarde reguły — kto pierwszy ten lepszy. Rada Spółdzielni poniekąd głosi to samo, ale w praktyce nie jest konsekwentna.

Zasadę pierwszeństwa wywiązania się z wpłaty wkładu i zgłoszenia wniosku preferuje też mgr Jerzy Czyżewski, kierownik Inspektoratu Kontroli CZSBM: „Pierwszeństwo w przydziale domków jednorodzinnych powinno być przyznawane osobom, które wpłaciły wkład budowlany i legitymują się dłuższym stażem”. Kierownik Czyżewski zbadał legnicką sprawę i odpowiadając Pińkowskim na złożoną skargę przyznaje im pełną rację. „Zarząd Spółdzielni winien brać pod uwagę te warunki, które spełnił obywatel, a których nie posiadają w takim zakresie inne osoby, na rzecz których dokonano przydziału domków jednorodzinnych przy ul. Malczewskiego”.

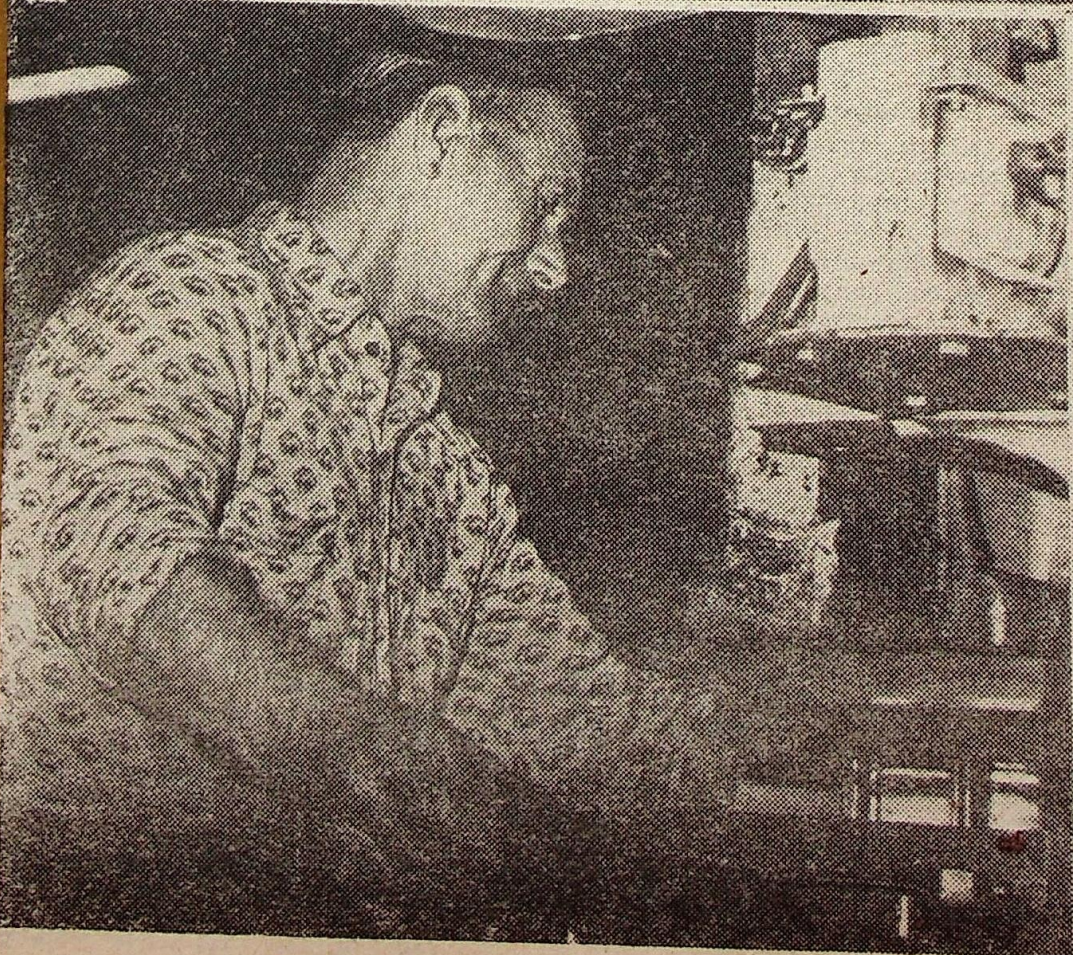
Rada Spółdzielni zasiadzie więc nad sprawą Pińkowskich raz jeszcze. Jednak na tydzień przed posiedzeniem Pińkowskim poradzono, aby zbyt wiele sobie po tym nie obiecywali. Czyżby skandalu ciąg dalszy?



W „OGNIWIE”

To właśnie tam w spółdzielni pracy „Ogniwo” w Jaworze, o czym mało który szczęśliwy posiadacz czterech kółek wie, produkuje się tablice rejestracyjne do samochodów. Zamówienia nadchodzą z całej Polski. Ostatnią rynkową nowością zakładu produkcji metalowej są „chodziki” dla naszych najmłodszych obywateli stawiających pierwsze kroki. Te winny trafić do legnickich sklepów już w najbliższym czasie.

Zdjęcia: WALDEMAR SIKORSKI



Egalitaryzm. To pojęcie wraca przy każdym kolejnym kryzysie, przełomie historycznym. Mocno i wyraźnie zostało wyeksponowane w sierpniowym bun-die. Od prób wskazania na warunki i możliwości realizacji zasady egalitaryzmu rozpoczynały się w naszym kraju wszystkie dotychczasowe reformy ży-cia politycznego, społecznego.

KAŻDEMU, ALE NIE TAK SAMO

Jak ma się dziś idea równości do praktyki codziennej? Od czego odeszliśmy, co zagubiliśmy po drodze? I jak w związku z tym zmodyfikować i „odświeżyć” kompleks reguł podziału zgodnie z obecnymi możliwościami i koniecznościami? Z tymi proble-mami zwróciliśmy się do wybitnego specja-listy w temacie „egalitaryzacja” — prof. dr. hab. MARIUSZA GULCZYŃSKIEGO z war-szawskiej WSN.

— Uważam, że sedno walki z wypaczenia-mi socjalizmu w naszym kraju, jak też wyeliminowaniem niebezpieczeństwa kolejne-go kryzysu tkwi w konieczności konse-kwentnego potraktowania egalitaryzacji. O-czywiście jej idee mają zażartych zwolenni-ków, jak i przeciwników. Rozstrzygnięcie zaś spornych kwestii w tej materii wymaga głównie przewyciężenia wulgaryzacji zasad równości, która sprowadzana jest najczęściej do aktu natychmiastowego zrównywania w dół wszystkich i pod każdym względem, czyli tzw. „urawniłowki”. W marksistowskim rozumieniu — zatem i całego naukowego so-cjalizmu — oznaczają one zupełnie coś in-nego. A więc proces stopniowego i konse-kwentnego niwelowania jakościowych róż-nic szans rozwoju, twórczej aktywności, ko-rzystania z owoców pracy społecznej, a przez to znoszenie źródeł uprzywilejowania, wy-nikającego z różnych układów, pozycji itp. Sądę, że należałoby zwrócić baczniejszą u-wagę na zreorganizowanie całego procesu oświaty i wychowania. Wymaga to m.in. przewyciężenia pozostałości reguł, które o-barcają szkołę średnią i wyższą zadaniem selekcji najzdolniejszych, miast koncentro-wania ich uwagi na ujawnianiu i rozwijaniu wielostronnych uzdolnień młodzieży. Do-świadczenie społeczne dowodzi, że najlep-szym selekcionerem jest praktyka zawodo-wa. Pod warunkiem przestrzegania mecha-nizmów obsadzania funkcji z zasadą „we-dług uzdolnień”.

Z tego wynikają i inne konkretne zadania dla reorganizacji życia społecznego w ogóle. W ostatnich latach modna stała się dziedziczność przynależenia do grup spo-leczno-zawodowych „lepszych” — niezależnie od autentycznych uzdolnień, a nawet mimo ich braku. Rzecz jasna, że nie wyeliminuje się podziału na pracę umysłową i fizyczną, kierowniczą i podporządkowaną, twórczą i wykonawczą. Ale mogą być prze-cież zredukowane: nieuzasadniony wyższy standard warunków życiowych, nadmiernie rozbudzone aspiracje konsumpcyjne pozostar-jące bez związku z motywacją do pracy i jej wynikami, zasady dziedziczenia „ról” spo-lecznych, zawodowych, przez potomków o-kreślonych kręgów społecznych na zasadzie „plecy”, „pochodzenie” czy inne koneksje.

Wylania się tu zatem konieczność dosko-nalenia reguł doboru kadr na funkcje kie-rownicze wszystkich szczebli m.in. przez u-powszechnianie konkursów na stanowiska w administracji państwowej, gospodarczej, wy-bory kandydatów. I co ważne — wdraża-nie praktyki przesuwania na niższe funkcje tych, którzy nie dorosli do zadań wyższych, okazali się niekompetentni.

Inna kwestia to ukierunkowywanie zbior-owych działań produkcyjnych, oświato-wych, kulturalnych itp. poprzez programy, stworzone zgodnie z interesem ogółu. Do-tychczas grupy mniejszościowe apodyktycz-nie narzucały odgórnie swoją wolę. Nie-zbędne jest tu publiczne rozpatrywanie róż-nych wariantów zaangażowania i rozwoju potencjału gospodarczego, skompromitowa-nie w tejże ogólnonarodowej dyskusji ten-dencji ponętnych wprawdzie, lecz niereal-nych i korzystnych w ostateczności dla nie-licznych, a wybranie racjonalnego progra-mu. Trzeba odejść od praktyki „uszcześli-wiania” narodu pomysłami w rodzaju mo-toryzacja indywidualna czy telewizja kolo-rowa bez pytania o zdanie. I trzeba rzetel-nie informować społeczeństwo o stanie go-

spodarki i jej możliwościach bez osłonek i zakłamań, aby synteza rezultatów tej de-baty stała się rzeczywistą podstawą do prog-noz i ustalania planów działania.

Także dążenie do wyrażania swej woli przez społeczeństwo i egzekwowania od or-ganów wykonawczych konsekwentnej reali-zacji tak stwarzanych programów — można streścić w postulatcie egalitaryzacji szans udziału we władzy. Inaczej istnieć będzie groźba, iż z deklarowanego kierowania się interesami większości wyjdzie znów w prak-tyce uleganie naciskom grup mniejszości-owych i profity ekonomiczne staną się ich przywilejem. A więc postulat rozdziału wła-dzy ustawodawczej — kontrolnej od wyko-nawczej w państwie, partii, organizacjach zawodowych, społecznych. To jedyna droga rokująca przewyciężenie wypaczeń.

— Najczęściej idee egalitaryzacji sprowa-dza się niestety do sfery podziału, a tu na-stąpiły największe deformacje.

— Tak. W minionym okresie bardzo da-leko odeszliśmy od zasady „każdemu według ilości i jakości pracy”, hołdując zasadom podziału według hierarchii służbowej.

— Jak zatem dziś „dzielić” i jaki model konsumpcji i dobrobytu kreować, by nie wzbudzał kontrowersji?

— Sądę, że pomocne byłoby przyjęcie za podstawę następujących 4 reguł:

● Zapewnienie każdemu członkowi dochodów i środków potrzebnych na zaspokojenie potrzeb — konieczności, tj. minimum socjalnego. Nie chodzi jednak tylko o płace, ale i mieszkanie (dla każ-dej rodziny), dostęp do opieki zdrowotnej, któ-ry staje się już problematyczny itp. Nie można „podkraść” części dochodu narodowego kosz-tem najuboższych. Czyli na potrzeby — aspira-cje (dobra wyższego rzędu) przeznaczać tylko nadwyżki z zaspokajania tych potrzeb podsta-wowych.

● Premiiowanie dostępem do dóbr zaspokaja-jących potrzeby—aspiracje każdej rzetelnej, wydajnej pracy — niezależnie od funkcji, szczeb-la w hierarchii służbowej. Zatem realizacja za-sady „według pracy”. Tylko wtedy można sty-mulować powszechną aktywność produkcyjną. Konsekwentniejsze wdrażanie tej reguły wyma-ga jeszcze przewyciężenia pokutujących poglą-dów, że za pracę twórczą, kierowniczą trzeba więcej płacić. Satisfakcja z twórczości jest sama w sobie dodatkową zapłatą.

● Zapewnienie godziwego poziomu i wzrostu dobrobytu w sferach zaspokajanych przez śro-dki użyteczności publicznej (opieka zdrowotna, komunikacja, oświata, kultura, rekreacja itp.), tzn. poprzez zbiorową konsumpcję.

● Określenie maksimum socjalnego, czyli wy-raźne zdefiniowanie, na jaki dobrobyt nas nie ślać i konsekwentne tegoż przestrzeganie. Bo programu socjalistycznego dobrobytu nie można realizować na zasadzie „koncertu życzeń”. Musi być wybór priorytetowych rozwiązań, preferują-cych byt ogółu. Jest skandalem, że nie wyegzek-wowano np. dotychczas żelaznej reguły: jedna rodzina — jedna jednostka mieszkalna w sytua-cji, gdy prawie 2 mln młodych małżeństw nie posiada nawet widoku na własne M-2.

Chciałbym na jeszcze jedną kwestię zwró-cić uwagę. Otóż u nas dobrobyt skojarzył się zbyt wyraziście z osiąganiem dóbr po-przez przetwarzanie bogactw przyrody na towary. Dążenie do komunizmu to także uzgodnienie stosunków człowiek — przyro-da. Już dziś coraz jaśniej widać, że po-wstrzymanie się od „grabieży” środowiska naturalnego i zadowolenie się produktami, które ono samo wymodelowało — staje się naszym „dobrodziejstwem” w niektórych sferach.

— Jakie mamy jednak szanse na obec-nym zakręcie historycznym przełożyć na je-zyk praktycznych działań zasady egalitary-zacji?

— Większe niż kiedykolwiek. Dopiero dziś ideał marksistowski „zabłądził pod strze-chy”. Stał się wyznawanym powszechnie przez społeczeństwo. Rzeczniczy idei równo-sci, chcąc jednak uniknąć następnych wypa-czeń, kryzysów, konfliktów winni — dążyć do jej postępu — pamiętać, że jest jedna, jedyna droga realizacji: demokratycznie, zgodnie z wolą, a zatem i interesem więk-szości narodu.

Rozmawiała:
TERESA KWAŚNIEWSKA
(Interpress)

W codziennej redakcyjnej pocztce takich listów znajdujemy wiele. Listów, w których ludzie zwracają się do nas o pomoc. Po prostu o pomoc. W każdym z nich znajdujemy cząstkę ludzkiego życia, dziesiątki ludzkich zmartwień i kłopotów. Ludzie, którzy zdecydowali się do nas napisać, dawno już stracili nadzieję na to, że ich problemy uda się załatwić normalną, urzędową drogą. Wierzą, że redakcja pomoże im załatwić życiowe sprawy. Nauczeni doświadczeniem, zniechęceni ciągnącymi się w nieskończoność urzędniczymi ścieżkami są przekonani, że interwencja redakcji jest ich ostatnią szansą.

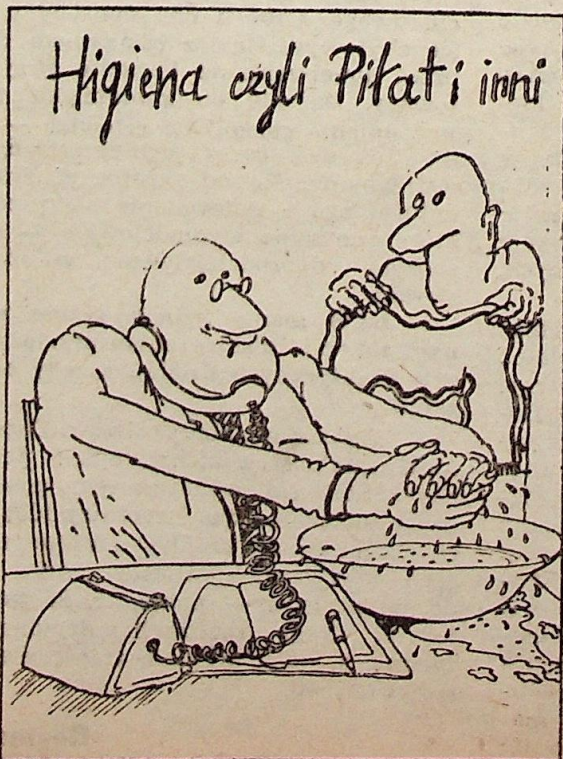
KORESPONDENCJI POKAŻNE STOSY

Dziś przedstawiamy kilka z setek listów, jakie napłynęły od początku roku. Te, które prezentujemy dotyczą spraw najważniejszych — mieszkań. Poczytajmy razem.

Szanowna Redakcjo! Zwracam się do was z wielką prośbą o załatwienie mojej sprawy dotyczącej mieszkania. W roku 1979 ożeniłem się i zamieszkałem z żoną wraz z siedmioosobową rodziną teścia. Mieszkanie to posiada tylko dwa pokoje i kuchnię. Więc ja postanowiłem starać się o własne mieszkanie zastępcze w LPK. Mieszkania te rozdziela Urząd Miasta. Wizytowałem dość często u naczelnika i prosiłem o przydział mieszkania tłumacząc i przedstawiając swoje trudne warunki mieszkaniowe. Naczelnik miasta Scinawy początkowo przyjmował moje wizyty, później stał się wobec mojej sprawy obojętny, w końcu powiedział podniesionym głosem, żebym mu dał spokój, bo mieszkania dla mnie nie ma. A ja wiem, że mieszkania były wolne i dostawały je rodziny z lepszymi warunkami. Postanowiłem zwrócić się do Urzędu Wojewódzkiego, gdzie przyjął mnie wojewoda Burtny. Po tej wizycie interwencja była taka, że sprawa trafiła do dyrektora wydziału UW, pana Kowalczyka, a następnie ponownie do naczelnika mojego miasta. Tu sprawa utknęła, a ja w dalszym ciągu mieszkam u teścia. Miałem już wtedy dwoje dzieci i postanowiłem sam szukać wolnego mieszkania. Znalazłem i wprowadziłem się z rodziną do niego. Naczelnik kazał mi kategorycznie opuścić to mieszkanie. Zapłaciłem karę grzywny 3 tys. złotych. Grożą mi, że będę płacił karę co tydzień za zamieszkiwanie bez zameldowania, a ja chciałem zameldować się od razu. W Urzędzie Wojewódzkim otrzymałem odpowiedź, że będę wyeksmitowany. Kochana Redakcjo! pomóżcie mi w tej sprawie. Mam dwoje małych dzieci. Dlaczego tak mi utrudniają życie?

Edward Zielony — Scinawa

Droga Redakcjo! Nie znajdując rozwiązania moich spraw, zrezygnowana i zrozpaczona, piszę do was w nadziei, iż list mój przeczytacie, opublikujecie i poradzicie — co mam właściwie robić. Jestem matką siedmiorga dzieci w wieku od trzech do trzynastu lat. Wychowaniem



dzieci zajmuję się sama, gdyż mąż odszedł od nas w maju 1980 roku. 28 października 1980 mieszkanie moje uległo całkowitemu spaleni. Przydzielono mi mieszkanie spółdzielcze. Nie zdążyłam otrząsnąć się z ostatnich przeżyć, gdy 25 listopada 1980 wskutek podpalenia lokatorki mieszkającej piętro niżej, moje mieszkanie spaliło się ponownie. Co przeżyliśmy wówczas, wiemy tylko ja i moje dzieci. W styczniu otrzymałam nowe mieszkanie. Naczelnik oświadczył, że wkład za mieszkanie wpłaci z funduszu Urzędu Miasta. Obecnie od dłuższego czasu nachodzą mnie panie ze spółdzielni i grożą eksmisją. Żądają 52 tys. za mieszkanie. Czy mają prawo grozić mi eksmisją? Kto jest kompetentny w tych sprawach? Czekam na szybką odpowiedź.

Maria Koniuszy — Polkowice

Po otrzymaniu tego listu wybrałem się osobiście do Polkowic. Sytuację zastałem zgola dziwną. Zarówno przedstawiciele Urzędu Miasta jak Spółdzielni Mieszkaniowej twierdzą, że na razie nie ma podstaw prawnych do przeprowadzenia eksmisji, a jednak posyłają do pani Koniuszy komisje grożące jej eksmisją. Co więcej, pani Koniuszy dzięki wydatnej pomocy rodziny jest już w mieszkaniu dobrze urządzona i nie oczekuje od władz miasta żadnej pomocy. Otrzymuje również alimenty na dzieci. Kaucję za mieszkanie oraz zaległy czynsz chce zapłacić, ale żądana suma będzie dopiero dysponować po wygraniu procesu o odszkodowanie za spalanie mieszkania, które nastąpiło z winy spółdzielni mieszkaniowej. Problem dotyczy więc tylko odroczenia zapłaty do czasu zakończenia sprawy sądowej. A jednak nie można go załatwić. Dlaczego?

30 maja 1974 roku Urząd Miasta Wrocławia wydał ostateczną decyzję przydzielenia Zgromadzeniu Sióstr Służebniczek Bogurodzicy Dziewicy Niepokalanego Poczęcia domu mieszkalnego w Chojnowie. W uzasadnieniu tej decyzji pisze się, że dom ten jest niezbędny do wykonywania celów religijnych. Część domu była już wówczas zamieszkała przez rodzinę Czesława G. Rodzina ta mieszka do dzisiaj. Przez siedem lat Zgromadzenie Sióstr Służebniczek czyni starania o odzyskanie tego mieszkania. Bezskutecznie. Korespondencja na ten temat, jaką przeglądam, układa się w pokazny stos.

Z listu do wojewody: „Przed otrzymaniem ostatecznej decyzji o przekazaniu domu na własność Zgromadzenia zwróciliśmy się do naczelnika miasta Chojnowa w sprawie przydziału mieszkania dla lokatora. Otrzymał pismo, że gdy wpłacimy do spółdzielni mieszkaniowej 30 tys. złotych, Urząd Miejski załatwi sprawę mieszkania ob. Czesława G. i przydzieli mu mieszkanie. Wpłaty tej dokonaliśmy. Mimo to od 1974 roku zabiegamy bez skutku o przydział mieszkania. Pozostanie rodziny ob. Czesława G. w domu Zgromadzenia uniemożliwia siostrom mieszkającym we własnym domu prowadzenie normalnego życia zakonnego i praktyk religijnych, które zapewnia Konstytucja PRL”.

W grudniu 1975 r. Urząd Miejski w Chojnowie załatwia sprawę pozytywnie. Rodzinie Czesława G. cofnięto przydział na zajmowane mieszkanie i przydzielono inne. Proponowane mu mieszkanie posiadało pięć pokoi, kuchnię, łazienkę, piwnicę i komórkę. W uzasadnieniu tej decyzji czytamy:

„Właściciel domu (Zgromadzenie Sióstr

mont kapitalny budynku, co wynika z przedłożonego orzeczenia mykologiczno-budowlanego”. Lokator jednak mieszkania nie przyjął. Później następuje szereg upomnień, postanowień o zastosowaniu wobec ob. Czesława G. środka egzekucyjnego i wreszcie kolejna decyzja Urzędu Miasta, w której naczelnik odmawia przydzielenia mieszkania zamiennego dla lokatora. Przed podjęciem tej decyzji jeszcze dwukrotnie proponowano Czesławowi G. inne mieszkania. Nic z tego. Kiedy nie pomagają odwołania do wojewody siostry zakonne piszą do ministra sprawiedliwości. Kilka miesięcy później do Sejmu PRL. List ten rozpoczyna się następująco:

„Zwracamy się z prośbą o rozpatrzenie po tylu latach naszej sprawy, której nikt i nigdzie załatwić nie może. Jest nam bardzo przykro, czujemy się tak, jak byśmy nie mieli żadnych praw obywatelskich w Polsce Ludowej. Jesteśmy obywatelkami Polski, kochamy naszą ojczyznę i nie wiemy, z jakich powodów mamy tyle trudności. Może dlatego, że jesteśmy siostrami zakonnymi i należymy do Kościoła Rzymsko-Katolickiego”.

Kiedy przez następne pół roku nie doczekały się odpowiedzi, piszą kolejny list do I sekretarza KC PZPR.

„Przedstawiając powyższe dane liczymy na pozytywne załatwienie przez Pana Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego naszej sprawy, który zawsze i wszędzie powtarza, że w Polsce nie ma różnic, że wszystkich traktuje się jednakowo, tak partyjnych, jak i bezpartyjnych, wiaryzących i niewierzących; bo ważne jest, że łączy nas wspólne obywatelstwo i jedna ojczyzna — Polska Ludowa”.

Był to rok 1979. W odpowiedzi dostały kartkę z informacją, że pismo to zostało przekazane naczelnikowi miasta Chojnowa i stamtąd należy oczekiwać odpowiedzi.

Trzeba w tym miejscu wyjaśnić jedną sprawę. Zgromadzenie Sióstr Służebniczek zostało założone w 1850 r. przez wielką patriotkę działaczkę charytatywną i obrończycę polskości na Śląsku — Edmunda Bojanowskiego. Głównym celem Zgromadzenia jest wychowywanie dzieci, służenie pomocą chorym. Siostry zakonne robiły to przez ponad sto lat. W swoim domu w Chojnowie, w mieszkaniu zajmowanym przez ob. Czesława G. mają zamiar założyć przedszkole, dlatego z takim uporem walczą o swoje prawa.

Wszystkie przedstawione tu sprawy mają wiele cech wspólnych. Przede wszystkim wynikają one z ważnych, życiowych ludzkich potrzeb. Dopiero czytając listy zauważamy, jak bardzo jesteśmy skłonni do uproszczeń, jak mało wiemy o ludziach żyjących obok nas. Jakże charakterystyczna jest utrata zaufania do władz administracyjnych, do ich chęci udzielenia ludziom pomocy, do ich możliwości i kompetencji. Powszechna jest wśród autorów listów bezradność wobec różnych, często sprzecznych ze sobą decyzji urzędników.

Nie jest rzeczą redakcji podejmowanie, a nawet sugerowanie rozwiązań w przedstawionych wyżej sprawach. Ale mamy prawo wymagać jasnych odpowiedzi od naczelników miast. Czekamy my, a przede wszystkim ludzie, którym trzeba pomóc.

Arianin i duchowny katolicki, pedagog i lekarz, historyk i moralista, niemiecki mieszczanin i polski szlachcic, sekretarz królewski i dyplomata — wszystkim tym był żyjący w XVII w. glogowianin Joachim Pastorius. Warto więc poznać losy tego nieprzeciętnego, wartościowego i mądrego człowieka.

ŻYWOT I SPRAWY JOACHIMA PASTORIUSA

Głogów w początkach XVII stulecia rozwijał się szybko. Miasto otoczone było wprawdzie podwójnymi murami i fosą, ale nie przeszkadzało to bujnemu rozwojowi przedmieść, które dochodziły do okolicznych wsi Brzostowa, Ruszowie i Zarkowa. Łącznie z tymi przedmieściami Głogów liczył około 25 000 mieszkańców i był drugim po Wrocławiu miastem na Śląsku. Stan ten miał się zmienić na niekorzyść już w latach trzydziestych XVII w., kiedy to rozpoczęto na wielką skalę budowę umocnień obronnych — twierdzy, niszcząc setki budynków i utrudniając dalszy rozwój.

Zanim to jednak nastąpiło, w rodzinie glogowskiego mieszczanina, pełniącego obowiązki kaznodziei ewangelickiego, 20 września 1611 r. urodził się Joachim Pastorius. Dzieciństwo i wczesną młodość spędził w Głogowie, tutaj wychowywał się i uczył, zdobywając, jak to zgodnie podkreślają jego biografowie, „staranne wychowanie domowe”. Życie w mieście nie było zresztą wówczas łatwe. Wielki pożar w r. 1615 zniszczył znaczną część Głogowa (1042 budynki) i przez wiele lat mieszkańcy odbudo-

kich w Lejdzie, Paryżu, Orleanie, Londynie i Oksfordzie. Po powrocie osiadł na Wołyniu w dobrach Sieniutów. Tu zastała go wojna polsko-kozacka w 1648 roku. Z jej wybuchem przeniósł się do Gdańska, a w 1651 r. został profesorem historii w gimnazjum w Elblągu, gdzie równocześnie objął posadę lekarza miejskiego.

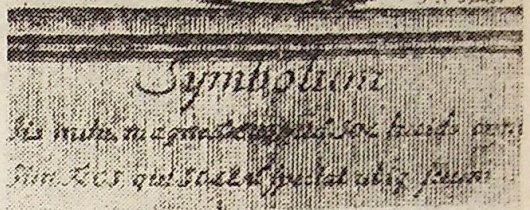
Wkrótce po tych wydarzeniach Pastorius owdowiał, a następnie zmienił wyznanie i przeszedł na łono kościoła katolickiego. Został kapłanem. Zyskawszy względy arcybiskupa i prymasa Wacława Leszczyńskiego, został przez niego przedstawiony królowi Janowi Kazimierzowi. Widocznie zalety jego umysłu musiały być łatwo widoczne, skoro niezwłocznie król mianował go sekretarzem i nadwornym historiografem. Oznaczało to koniec kłopotów materialnych, jako że z tym stanowiskiem związana była pensja 1800 złotych polskich. Otrzymał liczne godności duchowne. Został kanonikiem chełmskim i włocławskim, proboszczem, dziekanem i oficjałem gdańskim i pomorskim, a w końcu protonotariuszem apostolskim i kanonikiem królewskim.

Jako królewski komisarz brał Pastorius udział w pertraktacjach pokojowych toczących się pomiędzy Szwecją a Polską w Oliwie. Zasługi jego musiały być znaczne, skoro w 1662 r. został nobilitowany — zaliczony w poczet polskiej szlachty dziedzicznej, otrzymując przydomek ab Hirtemberg. Zmarł w wieku 70 lat, w dniu 26 grudnia 1681 r. we Fromborku.

Joachim Pastorius był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Pisał po niemiecku i łacinie. Początkowo w latach młodzieńczych spod pióra jego wychodziły okolicznościowe i panegiryczne poematy. Pierwszą jego poważną pracą był skrót historii Polski zatytułowany „Florus Polonicus seu Polonicae Historiae Epitame” (Kwitnąca Polska albo historii Polski wyciąg), wydany w Lejdzie w 1641 roku. Potem opracował dzieje współczesnej mu wojny polsko-kozackiej „Bellum Scythio-Cosacicum” (wydane w Gdańsku w 1652 r.). Nad dziełem tym pracował Pastorius zresztą dalej obejmując nim okres od zgonu Władysława IV do roku 1651. Praca ta wydana została już po śmierci autora w r. 1685 w dwu tomach pod tytułem: „Historiae Polonicae plenioris, Partes due”. Jednakże nie miała ona już właściwej swojemu pierwowzorowi jasności i zwięzłości. „Przestrzec się daje przywara, że autor chciał się podobać różnym dworom osobom; znać także i starość jego, nie ten sam już ogień, nie ta sama lekkość stylu; pełza płochymi zajęty opisy, które bynajmniej zajmować nie mogą” — napisał ks. Ignacy Chodźnicki w „Dykejonarzu uczonych Polaków”.

Z licznych prac pedagogicznych Pastoriusa należy wymienić dzieło pod długim łacińskim tytułem: „Palestra nobilium...” przepełnione arianą myślą pedagogiczną. Na zamówienie burmistrza gdańskiego napisał także pracę podającą wskazówki uczenia się wymowy. Warto zacytować kilka zdań z tego podręcznika. Posłuchajmy:

„Razem ze słowami powinna rozwijać się znajomość rzeczy, trudniej bowiem zdobyć znajomość rzeczy niż słów. Przeto, należy równocześnie troszczyć się o zasób słów i znajomość rzeczy, gdyż jeśli te nie napełnią naszego umysłu, mowa nasza będzie beztreściowa, wiele będzie w niej słów, ale mało prawdziwej wymowy”.



Joachim Pastorius — sekretarz i nadworny historiograf Jana Kazimierza.

Jakże prawdziwe są te myśli i jak bardzo przydałyby się niejednemu z naszych współczesnych mówców.

Wielkie znaczenie przywiązywał Pastorius do nauki historii. Uważał, że jest ona źródłem wielu innych nauk, że pozwala na przygotowanie młodzieży do życia politycznego, dostarcza bowiem wiadomości o powstaniu państwa, wyjaśnia przyczyny wzrostu jego potęgi i uczy, jak nim kierować. Radził, aby już od samego początku nauczania w szkole elementarnej uczyć łaciny, opierając się na lekturze najlepszych pisarzy łacińskich. Wskazywał równocześnie na konieczność pobudzania zainteresowania uczniów. Uważał, co było nowością w ówczesnych czasach, że w wyższych klasach należy wprowadzić czteroletni kurs matematyki. Uprzywilejowane miejsce przydzielił Pastorius naukom przyrodniczym, ekonomii i geografii. Uważał również, że poznanie podstaw prawa jest dla każdego młodego Polaka ważne, tym bardziej że po dojrzeniu do pełnoletności sam będzie brał udział w stanowieniu praw. To ostatnie wskazanie Pastoriusa polecam uwadze obecnych twórców programów średnich szkół ogólnokształcących.

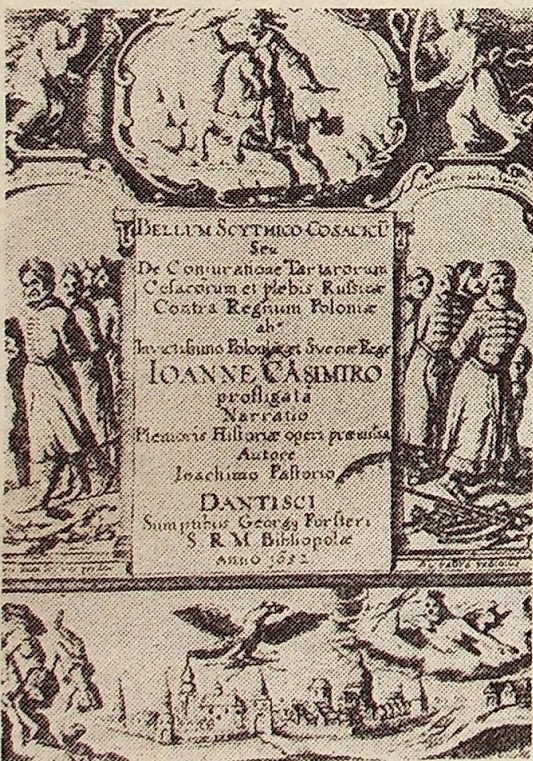
Niestety, większość mądrych wskazań Pastoriusa nie znalazła uznania w oczach współczesnych. Zwyciężyła kontrreformacja, szkoła jezuicka, która na długie lata zahamowała rozwój oświaty, a kto wie, czy jej pozostałości nie ciąży i na naszych współczesnych koncepcjach pedagogicznych.

Pastorius prowadził życie ruchliwe i głosił poglądy wyraźnie wyprzedzające swoją epokę. Przy tym potrafił jednak zyskiwać sobie uznanie i szacunek zarówno współobywateli jak też i możnych tego świata. Rzadka to zaleta. Pozwólcie więc, że na zakończenie przytoczę opinię, jaką o nim 150 lat temu wyraził anonimowy autor biografii w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”.

„Łagodnego charakteru, ostrożny w każdym kroku, w pismach swoich nie szarpiąc nikogo, owszem częstokroć cierpką prawdę obwijając, że tak powiem, w bawełnę, potrafił zapewnić sobie względy trzech monarchów polskich: Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana III, tudzież prymasów: Leszczyńskiego, Olszewskiego i Radziejewskiego”.

W Gdańsku jest ulica Joachima Pastoriusa. W Głogowie, niestety, o nim zapomniano.

JANUSZ CHUTKOWSKI



Karta tytułowa wydanej w Gdańsku w r. 1652 „Bellum Scythio-Cosacicum” („Wojny polsko-kozackiej”).

wywali zgłiszczą. Potem nastąpiły niespokojne lata wojny trzydziestoletniej, w czasie której miasto zajmowane było przez różne wojska, obciążane kosztami ich zakwaterowania i kontrybucjami, a nade wszystko narażone na rabunek i samowolę żołnierzy. Dla rodziny Pastoriusa największe znaczenie musiała mieć jednak kontrreformacyjna działalność cesarza, w wyniku której w r. 1628 nie tylko odebrano glogowskiemu ewangelikom kościół Św. Mikołaja (uprzednio zresztą katolicki), ale również siłą zmuszono ich do zmiany wyznania, dopuszczając się przy tym okrucieństw i gwałtów. Ponad sześć tysięcy protestantów przeszło wówczas (wielu zresztą pozornie) na wiarę katolicką. Pozostali ratowali się ucieczką.

Nie wiemy, czy wśród tych ostatnich był Joachim Pastorius. Najprawdopodobniej zresztą przebywał już wówczas za granicą, najpierw na studiach, a później jako guwerner dzieci polskich rodzin protestan-

Dwukrotnie już ostatnio pisaliśmy o bardzo trudnej sytuacji największego legnickiego klubu sportowego — Miedzi — która od początku roku boryka się z poważnymi kłopotami finansowymi. Po prostu załogi zakładów opiekuńczych nie za bardzo kwapiły się i kwapią do udzielania jakiejś większej pomocy. Zasadniczy alarm podjęto w lutym na zwołanym wówczas nadzwyczajnym walnym zebraniu klubu.

Wystosowano wówczas nie tylko dramatyczny apel, ale podjęto również szybkie działania i niezbędne rozmowy. Po pewnym czasie wydawało się, że wszystko się jakoś ułoży. Niektóre zakłady zgodziły się na zatrudnianie zawodników (Huta Miedzi, Legmet, FPN, ZBO, WPK, PKS i Rejonowe Przedsiębiorstwo Melioracyjne), a ponadto zaakceptowały zwalnianie piłkarzy na treningi i mecze. W tym momencie można było sądzić, że wszystko potoczy się w miarę dobrze. Tak zresztą ułożyły się stosunki w innych klubach, m. in. w Konfeksie, Zagłębiu Lubin, Chrobrym Głogów. Tymczasem stało się inaczej, zgodnie z przysłowiem o „łasec pańskiej...”. Spadek piłkarzy Miedzi z III ligi, niezbyt udane występy bokserów spowodowały, że wszystko zaczęło się psuć.

Kolejna narada, w dniu 22 września, z przedstawicielami zakładów opiekuńczych nie spełniła oczekiwań. Na ponad 60 zaproszonych zakładów na spotkanie przybyli przedstawiciele tylko... dwunastu. Z obszernej informacji zaprezentowanej przez dyrektora klubu Mieczysława Stembalskiego wynika m. in., że Miedź zrzesza aktualnie — w czterech sekcjach — 423 zawodników, w tym zdecydowaną większość stanowi młodzież. Właśnie praca z najmłodszymi rokuje i przynosi już znaczące wyniki, a praktycznie nie ma środków na utrzymanie poszczególnych sekcji — opłacanie rosnących wysokich kosztów transportu i zawodów sportowych.

Wystąpienie dyrektora miało być wprowadzeniem do dyskusji. Nie była ona, w pierwszej fazie, zbyt burzliwa. Obecni na sali przedstawiciele zakładów oferowali wprawdzie pomoc, ale nie mogli określić jej ram. Praktycznie żaden z nich nie potrafił i nie mógł dać pełnej odpowiedzi i ograniczać się do mglistych obietnic. Do końca roku — stwierdzano — utrzymamy swoje zobowiązania, ale co będzie dalej, nie możemy autorytatywnie zapewnić. Wszystko zależy będzie od decyzji naszych załóg, które czekają na nowe zasady funkcjonowania przedsiębiorstw. Zależy nam na rozwoju sportu w Legnicy, ale nasi pracownicy czekają na liczące się wyniki sportowców. O jakie wyniki chodzi — czy o „wysoki” wyczyn, czy też szeroką pracę z młodzieżą — tego zdecydowanie nie powiedziano.

Wszystkich obecnych zbulwersowała wiadomość przekazana przez prezesa klubu Leszka Zielińskiego. Okazało się, że godzinę wcześniej rozpoczęło się walne zebranie delegatów „Solidarności” w Hucie Miedzi. Jego pierwszym punktem były sprawy sportu. Poświęcono im 45 minut i zarządzono głosowanie w sprawach pomocy zakładu dla Miedzi. Wyniki głosowania zaskoczyły obecnych na tym zebraniu działaczy klubu, ale również wielu uczestników spotkania. Przegłosowano bowiem, że Huta Miedzi nie będzie partycypować w utrzymywaniu klubu. Był to prawdziwy cios, jeżeli zważy się, że od momentu powstania klubu ten właśnie zakład był jego (wspólnie z Legmetem) głównym mecenasem. Nie tylko zatrudniał sportowców (ostatnio tylko pięciu), ale także pomagał w transporcie, przekazywał pew-

ROZWALIĆ MIEDŹ (3)

„ŁASKA PAŃSKA...”

ne dotacje i utrzymywał stadion miejski. Jeżeli więc decyzja ta nie ulegnie zmianie, klub straci swą rację bytu.

Informacja o decyzji hutniczej „Solidarności” wywołała ożywioną dyskusję. W jej rezultacie powstał apel do legnickich załóg zakładów pracy. Przedstawia się w nim dotychczasowe poczynania Miedzi i jej osiągnięcia. Najważniejszą jego częścią jest prośba do dyrekcji zakładów, organizacji społeczno-politycznych i związków zawodowych o pomoc w zwerbowaniu jak największej liczby członków wspierających, którzy by zadeklarowali dobrowolne opłacanie składki w wysokości 20 zł miesięcznie na rzecz rozwoju sportu i rekreacji. Gdyby akcją objąć minimum 50 procent zatrudnionych w Legnicy dałoby to w skali rocznej niezbędną kwotę na dalszą działalność tego zasłużonego klubu.

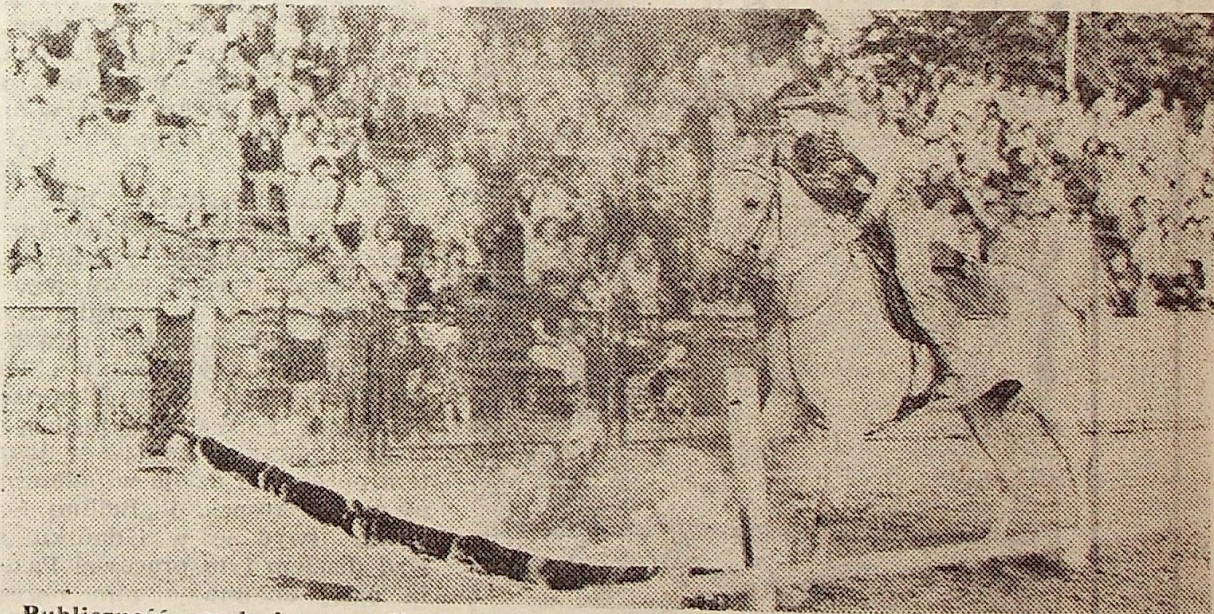
Apel został wystosowany i jego autorzy liczą na zrozumienie i czekają na efekty. W tej materii — znając od wielu lat atmosferę wokół sportu w Legnicy — nie jesteśmy zbyt wielkimi optymistami. W mieście panuje niemal powszechna opinia, że w Legnicy nie było, nie ma i nie będzie wielkiego wyczynu. Po prostu brakuje odpowiedniej liczby oddanych działaczy, głównie w zakładach pracy. Brakuje też większego zainteresowania sportem w zdecydowanej większości przedsiębiorstw i instytucji, a jedynym chlubnym wyjątkiem, i chwała im za to, są zakłady dziewiarskie i odzieżowe (a jednak tradycje „Dziwiarza” nie zanikły!), które bez większego rozgłosu zdecydowały się na udzielanie daleko idącej pomocy wspólnemu klubowi — Konfeksowi. Pozostali nie chcą zrozumieć, że Miedź nie ogranicza się tylko do wyczynu, a znana

jest, nie tylko w województwie, z bardzo dobrej pracy z młodzieżą. Wystarczy chociażby odnotować sukcesy w piłce nożnej juniorów i młodzików, wyniki młodych bokserów (są wśród nich członkowie kadry narodowej juniorów) czy piłkarzy ręcznych, którzy walczyli w finale ostatniej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Trzeba bowiem stwierdzić, że wielu ludzi nie zna tych osiągnięć. Wie jedynie o przegranych meczach piłkarzy i coraz częstszych (ostatnio z sekcji odeszło aż 8 zawodników) porażkach występujących w II lidze bokserów. Zabrakło więc pełnej informacji i starań docierania do poszczególnych załóg. Jeżeli by o tym pamiętano, w ostatnich latach nie doszłoby do zaistniałej sytuacji. Tak było w wielu innych ośrodkach, w Legnicy, niestety, nie!

Bardzo byśmy się ucieszyli, gdyby nasz pesymizm okazał się nieuzasadniony. Dlatego też przychylamy się do rozpaczliwego apelu Miedzi o ratunek. Jeśli zgromadzona w ten sposób kwota może uchronić od likwidacji klub i pozwolić mu na prowadzenie i rozwijanie pożytecznej działalności — to gra warta jest świeczki. Przy czym od kierownictwa Miedzi należy wymagać okresowego publicznego rozliczania się z uzyskanych środków i udzielania poszczególnym zakładom znaczącej pomocy w organizacji masowych imprez sportowo-rekreacyjnych. Społecznego zaufania nie można zawieść. Wszyscy legnicki sympatycy sportu i kibice niech upowszechnią w kręgach swych kolegów fakt, iż rozwiązanie Miedzi odbije się w poważnym stopniu na rozwoju nie tylko wyczynowego, ale także szkolnego i masowego sportu w mieście.

ZYGMUNT ŁUSZCZ



Publiczność oczekuje nie tylko wyników sportowych, ale także organizacji ciekawych imprez, jak to ongiś bywało...
Fot. Krzysztof Raczkiwaki

KRÓTKO ■ KRÓTKO

● W ciągu ostatnich dwóch tygodni piłkarze klasy okręgowej i A klasy rozegrali po trzy kolejki spotkań. Oto wyniki i aktualne tabele rozgrywek:

KLASA OKRĘGOWA

17 września: Konfeks — Miedź 0:1 (Pietruszka), Karkonosze — Granica 5:1, Łużyce — Górnik Polkowice 0:4 (Michalewicz — 2, Torbiński i Hrywna), Czarni — Chrobry 0:6 (Budziszewski, Bembien, Koba, Zimmerman, Maruszka, Adaszyński), Orzeł — Zagłębie II (L. Kujawa), Olimpia — Górnik Złotoryja 2:3 (Pawlusiński — 2, Grygorczewicz), BKS — Stal 1:2 (Drzystek, Dymek).

20 września: Miedź — Stal 5:0 (Jeśmanowicz — 3, Musiał, Dziopa), Górnik Złotoryja — BKS 0:1, Zagłębie II — Olimpia 0:1, Chrobry — Orzeł 3:1 (Bembien, Koba, Machaj), Górnik Polkowice — Czarni 2:2, Granica — Łużyce — przerwany w II połowie przy stanie 0:2, Konfeks — Karkonosze 0:2.

27 września: Karkonosze — Miedź 1:1 (Jeśmanowicz), Łużyce — Konfeks 2:1 (Korfanty), Czarni — Granica 2:1, Orzeł

— Górnik Polkowice 1:1 (Kaletka), Olimpia — Chrobry 2:3 (Babiracki, Koba, Bembien), BKS — Zagłębie II 3:0, Stal — Górnik Złotoryja 4:0 (Dymek — 3, Hrynyszyn).

1. Chrobry Głogów	14:0	26:6
2. Miedź Legnica	12:2	12:2
3. Karkonosze Jelenia Góra	10:4	15:7
4. Stal Chocianów	9:5	18:10
5. BKS Bolesławiec	9:5	9:5
6. Orzeł Lubawa	7:7	9:8
7. Górnik Złotoryja	7:7	8:9
8. Górnik Polkowice	6:8	11:10
9. Czarni Lwówek	5:9	7:15
10. Łużyce Luban	5:7	5:14
11. Konfeks Legnica	4:10	5:10
12. Zagłębie II Lubin	4:10	4:10
13. Olimpia Kamienna Góra	3:11	6:13
14. Granica Bogatynia	1:11	5:15

Zestawienie par na 4 października (godz. 15.00): Zagłębie II — Stal, Chrobry — BKS, Górnik Polkowice — Olimpia, Granica — Orzeł, Konfeks — Czarni, Miedź — Górnik Złotoryja — godz. 11.00.

KLASA „A”

16 września: Cement — Victoria 4:1, Dolpakart — Odra 1:2, Mieszkowice — Ruch 6:2, Płomień Radwanice — Chojnowianka 0:2, Chrobry II — Olimpia 2:0, Prochowiczanka — Zamet 0:1, Płomień Nowa Wieś Grodziska — Miedź II 2:0.

20 września: Victoria — Miedź II 2:2,

Zamet — Płomień Nowa Wieś 6:3, Olimpia — Prochowiczanka 0:2, Chojnowianka — Chrobry II 4:1, Ruch — Płomień Radwanice 2:0, Odra — Mieszkowice 3:3, Cement — Dolpakart 9:0.

27 września: Dolpakart — Victoria 2:0, Mieszkowice — Cement 2:2, Płomień Radwanice — Odra 7:2, Chrobry II — Ruch 4:2, Prochowiczanka — Chojnowianka 0:2, Płomień Nowa Wieś — Olimpia 2:3, Miedź II — Zamet 2:4.

1. Chojnowianka	13:1	19:7
2. Cement Raciborowice	10:4	13:11
3. Zamet Przemków	10:0	15:6
4. Chrobry II Głogów	10:4	20:13
5. Odra Ścinawa	7:7	15:10
6. Płomień Radwanice	6:6	13:9
7. Mieszkowice	6:6	14:12
8. Ruch Pogwizdów	6:8	19:22
9. Prochowiczanka	6:8	7:11
10. Miedź II Legnica	5:9	14:15
11. Płomień Nowa Wieś Gr.	5:9	11:19
12. Dolpakart Chojnow	5:9	12:23
13. Olimpia Olszanica	3:11	6:15
14. Victoria Rzeszotary	2:12	6:14

4 października grają (godz. 15.00): Victoria — Zamet, Olimpia — Miedź II, Chojnowianka — Płomień Nowa Wieś, Ruch — Prochowiczanka, Odra — Chrobry II, Cement — Płomień Radwanice, Dolpakart — Mieszkowice.

W POBLIŻU LEGNICY

W kolejnej wędrówce będziemy mieli okazję poznać miejscowości położonych niemal w bezpośrednim sąsiedztwie Legnicy. Często znamy je z nazw, a nie wiemy za wiele o ich bogatej historii i licznych zabytkach. Chodzi o trasę Jaskowice — Rosochata — Grzybiany — Legnica. Spotkamy się 4 października br. o godz. 6.50 koło kiosku pamiątkarskiego PTTK, na dworcu PKP w Legnicy — z wykupionymi biletami do Jaskowic. Wyjazd nastąpi o 7.12 z peronu III.

Marsz rozpoczniemy od przystanku kolejowego w Jaskowicach i po pokonaniu dwukilometrowego odcinka znajdziemy się w Rosochacie. W tej znanej już w średniowieczu osadzie zachował się zabytkowy kościół filialny Wniebowzięcia N.M. Panny, wzniesiony w XV, restaurowany w XIX wieku i remontowany w 1961 roku. W obiekcie tym wiele rzeczy polecamy wwozić. Rzut poziomy nawy jest prostokątny, łączy się ona z prezbiterium oraz czworoboczną wieżą, a mury tych najstarszych elementów podparte są przyporami. Interesujące jest również wnętrze obiektu, a bogatą — jak na wiejski kościół filialny — kolekcję zabytków uzupełniają liczne płyty nagrobkowe i epitafia. Do najbardziej interesujących należą: renesansowe kamienne epitafia z XVI w., przedstawiające m.in. Chrystusa Ukrzyżowanego w otoczeniu uskrzydłych głów aniołów, adorowanego przez postacie zmarłych członków rodziny fundatorów. Ponadto interesującym zabytkiem rzemiosła artystycznego z 1650 r. jest spiżowy dzwon zawieszony w górnej kondygnacji kościelnej wieży.

Z Rosochaty skręcamy w prawo i docieramy do Grzybian. Przed wiekami we wsi na półwyspie Jeziora Koskowskiego znajdowała się osada kultury łużyckiej (VII—V w.p.n.e.), a interesujące jej relikty odkryto w latach powojennych. W odległości około pół kilometra od zabudowań odkryto cmentarzysko z tego samego okresu. Istniała tu także osada z X—XII w., której kontynuacją była średniowieczna wieś położona mniej więcej na terenie zabudowań dzisiejszych Grzybian. Z tamtych czasów zachował się kościół filialny Św. Zofii, położony na niskim i spłaszczonym pagórku, otoczonym niskim murem kamiennym. Wzniesiono go w końcu XV w., a przebudowano w wieku XVIII. Budowla ta, podobnie jak w Rosochacie, posiada wiele ciekawych elementów zabytkowej architektury. Chodzi przede wszystkim o czworoboczną wieżę, kamiennie-ceglane mury podparte przyporami, liczne przybudówki, nawet krytą dwuspadowym ceramicznym dachem, wieżę, otwory okienne, późnogotycki portal i drewniany, główny, oltarz, który pochodzi z końca XVII wieku. W murach kościoła zachowało się parę nie wyróżniających się artystycznie nagrobków z XVIII i XIX wieku.

Będąc w Grzybianach warto przypomnieć sobie o dwóch ważnych wydarzeniach, jakie miały tam miejsce. Pierwsze to historyczna bitwa pod Legnicą w 1241 r., która toczyła się również w tym rejonie. Drugie dotyczy ostatniej wojny. W roku 1945 przez Grzybiany przeciągnął 17 pułk piechoty 5 dywizji piechoty II Armii Wojska Polskiego, zdążający na front nad Nysą Łużycką. Fakt ten upamiętnia ufundowana w 1966 r. tablica pamiątkowa. W Grzybianach praktycznie kończy się nasza wędrówka. Po tem pokonamy niezbyt długi odcinek i znajdziemy się w Piekarach Wielkich, skąd autobusami możemy dojechać do centrum Legnicy.

Nasze wędrówki nie są jedynymi imprezami turystycznymi organizowanymi w województwie legnickim. Przed tygodniem w Lubinie odbył się I Zjazd Rodzinnych Łazików — „Ziemniaki 81”. Kolejną imprezą organizowaną przez lubiński Zarząd Oddziału PTTK i KGHM jest trwający (1—4 października) XII Ogólnopolski Rajd Górski Górników i Hutników Miedzi. Jego uczestnicy pokonują 10 tras jedno- i wielodniowych. Zakończenie tradycyjnego rajdu nastąpi 4 października w Kowarach (Przełęcz Kowarska) o godz. 14.00. Jesteśmy przekonani, że tegoroczna impreza cieszyć się będzie dużym zainteresowaniem górników, hutników i pracowników KGHM jak i turystów z całej

Ich to nie obchodzi!

Dnia 5 września na dworcu PKS w Lubinie chciałam z czwórką dzieci w wieku od 10 do 3 lat wsiąść do autobusu relacji Lubin-Scinawa przez Tymową odchodzącego o godz. 11.40. Mimo moich usilnych prób kierowca stanowczo odmówił zabrania mnie i moich dzieci. Byłam jedyną pasażerką, która pozostała na stanowisku, bo przestało już widać obowiązywać prawo, że matce z dziećmi należy ułatwić i to w pierwszej kolejności możliwość wsiadania do autobusu.

Gdy moje prośby nie skutkowały wsiadłam bez zgody kierowcy do autobusu wraz z innymi pasażerami. Kierowca wyjechał ze stanowiska nr 4, zatrzymał się na placu manewrowym, w brutalny sposób wypchał mnie z autobusu z 3-letnim dzieckiem na rękę i nie zwracając przy tym uwagi na moje błagania ruszył, choć jedno dziecko pozostało w autobusie, a po chwili przerażone z niego wypadło. Bezdzusna postawa kierowcy i pasażerów sprawiła, że moje dzieci poważnie przestraszyły się, a dwoje najmłodszych musiało brać leki uspokajające.

Jedynym argumentem kierowcy było sformułowanie „to mnie nie obchodzi”. A przecież to kierowca winien zadbać o ład i porządek, stanąć w obronie słabszych, matki z dziećmi.

Nie wiem, czym naraziłam się, że mnie i dzieci spotkała taka przykrość. Kierowca zatrzymał się ponownie przy kiosku na terenie posesji dworca PKS i zabrał dodatkowo pasażerów, których celowo wcześniej przy mnie w tym miejscu umówił.

Wydarzenie opisuję bez podania nazwiska kierowcy, ponieważ dyżurna ruchu odmówiła mi jego podania (a w wolną sobotę nie mogłam uzyskać informacji w dyrekcji przedsiębiorstwa). Zanotowałam tylko numer rejestracyjny wozu LGA 080A.

W mojej sprawie u dyżurnej ruchu interweniował przyglądający się pasażer, który oczekiwał na inny autobus. Przy tej okazji pragnę temu panu serdecznie podziękować, bo był jedyną osobą, która próbowała mi pomóc, a nie znam jego nazwiska ani adresu.

Nazwisko i adres do wiadomości redakcji

„Patrząc na to od pół roku”

W związku z krytyczną notatką w numerze 34 Legnicka Spółdzielnia Mieszkaniowa wyjaśnia, co następuje:

W dniu 17.02.81 ob. A.N., który zajmował dotychczas mieszkanie przy ul. Gwiezdnej 1/5 typu M-2 otrzymał zamiar na mieszkanie typu M-4 przy ul. Neptuna 13/10. Na powyższą okoliczność w/w obywatel złożył zobowiązanie, że mieszkanie przy ul. Gwiezdnej przekaże administracji LSM w terminie do dnia 31.08.81. Tak odległy termin zdania przez ob. N. został zaakceptowany, bowiem mieszkanie zostało przejęte za porozumieniem stron pomiędzy zdającym a przyjmującym. W związku z tym ob. N. zobowiązał się do odnowienia przyjmowanego mieszkania, polegającego na pełnym przygotowaniu umożliwiającym jego zamieszkanie oraz przygotowanie w takim samym stopniu mieszkania przekazywanego administracji spółdzielni.

Pragniemy jednocześnie poinformować, że w przypadku przejmowania mieszkań przez członków spółdzielni do wykonania we własnym zakresie uchwała CZSBM dopuszcza okres sześciu miesięcy na wykonanie niezbędnych prac. Podobnie miała się sprawa w przypadku ob. A.N., który przejął na siebie obowiązki wykonania niezbędnych prac remontowych.

W chwili obecnej mieszkanie zostało przydzielone następnemu członkowi LSM, sprawa jest w trakcie załatwiania formalności związanych z protokolarnym przejęciem mieszkania.

Z-ca Przewodniczącego Zarządu
Z-ca Dyrektora LSM
Jan Lewandowski

Od redakcji: Jak wynika z odpowiedzi LSM wszystko jest zgodnie z przepisami.

malny członek spółdzielni uważa, że obowiązuje ona jedynie przy przyjmowaniu mieszkań w stanie surowym, a nie budynku, w którym przez dwa lata mieszkali lokatorzy i gdy sprawę przejęcia załatwiono polubownie. A fakt, iż do dnia 15 września — tak datowany jest list, który wyżej cytowaliśmy — LSM nie przejęła od lokatora mieszkania świadczy, iż na pospiechu administracji nie zależy. Ludzie zaś niech czekają, niech się denerwują. Na wszystko w końcu znajdzie się „podkładkę” w jakiejś uchwale.

„Chomikarze także w CPN”

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w tygodniku „Konkrety” (nr 37) Zarząd GS „Samopomoc Chłopska” w Warszawie Bolesławieckiej uprzejmie informuje:

W przedmiotowej sprawie przeprowadzono postępowanie wyjaśniające, z którego wynika, że mydło w ilości 24 kostek pobrano na potrzeby własne sklepu i higieny osobistej wg dokumentu nr 0660 z dnia 19.05.1981 r. i 30.07.1981 r. na II i III kwar. Pasztet drobiowy w ilości 31 szt. w cenie 13 zł za sztukę przeznaczony był dla przedszkola w Tomaszowie Bolesławieckim. Pobrano go z fakturą nr 0906 z dnia 28.08.1981 r. Pieprz naturalny był w ciągłej sprzedaży, a jeden karton przechowywany był na zapleczu magazynowym jako zapas i przeznaczony na uzupełnienie ciągłej sprzedaży. Sadło w ilości 1 kg i soda oczyszczona był to towar personelu sklepu.

Wyniki kontroli były omawiane z kierownikami sklepów na specjalnie zorganizowanej naradzie w dniu 9 września 1981 r., w której uczestniczył naczelnik gminy. Ustalono na niej szczegółowe zasady i formy sprzedaży towarów deficytowych.

Prezes Zarządu
Władysław Nowak

OD REDAKCJI: List zacytowaliśmy, by ujawnić rodzące się, niebezpieczne naszym zdaniem, zjawisko tłumaczenia ujawnionych nieprawidłowości po fakcie. Gdyby pójść tym tropem — „pogrzczać” w fakturach, to na różne rzeczy zawsze znajdą się podkładki. Widocznie jednak ich w dniu kontroli nie było i dlatego sprawdzający tego nie uwzględnili. Czemu zupełnie się nie dziwimy.

Zawodzi organizacja

Dlaczego ludzie niechętnie odwiedzają gabinety stomatologiczne? Lekarze twierdzą, że to wyłącznie wina pacjentów. Jestem innego zdania. Aby się przekonać, jak jest naprawdę, wystarczy obserwować pracę stomatologów w Przychodni Rejonowej w Złotoryi. Jak na kilkunastotysięczne miasto liczba ich jest niewielka — bo pięć osób, jednakże gdyby ich praca była odpowiednio zorganizowana, a przede wszystkim nadzorowana, sądzić, że poddałaby obowiązkowi. Tymczasem wybierając się w Złotoryję do dentysty należy na to poświęcić co najmniej kilka dni. Najpierw trzeba ustawić się w ogonku przed okienkiem rejestracji przynajmniej o godz. 6.30. O godz. 7.00 parienka otwiera okienko, ale już o 7.10 informuje, że rejestracja zakończona. Nie można również marzyć o rejestracji telefonicznej — numer wciąż zajęty, bo słuchawka widocznie odłożona.

Jeśli się ma szczęście być zarejestrowanym, należy przygotować się na kolejne oczekiwanie. Pani doktor zazwyczaj się spóźnia (różnie od piętnastu minut do godziny), później czas na śniadanie, kawę, papierosa, etc., a pacjenci czekają.

Obawiam się, że jeśli w Przychodni Rejonowej w Złotoryi nadal będzie się tolerowało obecną sytuację, to pacjenci oprócz u dentysty będą się musieli leczyć u neurologa.

ROZSTRZYGNĘŁA... BUTELKA

Ostatnio nasilają się różnego rodzaju ekscesy chuligańskie. Nie omijają one, niestety, życia sportowego. W całym kraju głośne były wybryki kibiców stołecznej Legii, których pojawienie się na jakimkolwiek stadionie wzbudzało niepokój i maksymalnie mobilizowało siły porządkowe. Jak dotychczas drastycznych wybryków nie notowaliśmy w Legnicy. Kibice umieli zachować twarz. Dotyczyło to także sympatyków pojedynków II-ligowej bokserkiej sekcji Miedzi. Widownia reagowała zawsze bardzo żywo, wszak ma do tego prawo, ale w ocenie sędziów i gości — publiczność legnicka uznawana była za jedną z najkulturalniej zachowujących się w kraju. Tej dobrej opinii położono kres podczas ostatniego niedzielnego meczu z Zawiszą Bydgoszcz.

Już przed spotkaniem z byłym I-ligowcem jasne było, że poważnie osłabiona Miedź nie ma większych szans, zwłaszcza że oddała aż trzy pojedynki bez walki. Widownia pogodziła się z nieodpowiednią przegraną i liczyła tylko na obejrzenie kilku ciekawych walk. Do najważniejszych z nich, niestety, nie doszło, a punkt

kułminacyjny nastąpił w wadze lekkiej, w której młody Kula zmierzył się z rutynowanym Kłowskiem. W trakcie walki — ku ogólnemu zaskoczeniu — na ringu wyładowała... butelka po wódce. W rezultacie „bohaterskiego” rzutu szkło zraniło (całe szczęście, że nie tragicznie) Kulę i jego przeciwnika — lekko. Powstało duże zamieszanie. Sędzia przerwał walkę, Spiker zawodów (Janusz Popiawski) zareagował natychmiast prosząc kibiców o znalezienie winnego. Oburzeni obserwatorzy szybko odnaleźli delikwenta i doprowadzili do oddzielnego pomieszczenia. Szybko też pojawili się milicjanci, którzy zaopiekowali się amatorem dodatkowych atrakcji. Jak się później okazało, był nim (wcale nie młodziem) 37-letni monter przedsiębiorstwa inżynierii miejskiej, jak ustalono, mocno pijany. Delikwenta odwieziono w odpowiednie miejsce (mimo że niektórzy domagali się wprowadzenia go na ring), a sędziowie i obserwatorzy PZB po dłuższej naradzie postanowili przerwać zawody.

Tyle faktów. Trudno obecnie przewidzieć skutki tego smutnego wydarzenia. Wiadomo, że sprawcą zajęcia zajmą się odpowiednie władze. Ale co będzie z przerwaniem meczu? Sprawa rozpatrywać ma Polski Związek Bokserski. Gospodarzom grozi walkower i ewentualny zakaz rozgrywania spotkań przy udziale widzów. Bądź też polecenie rozgrywania ich w innych miejscowościach, nie mówiąc o nałożeniu kar

finansowej. Okazuje się, że nieobliczalny wybryk pijanego faceta może przynieść aż tak wiele przykrości nie tylko organizatorom, ale również zawodnikom i kibicom.

Reakcja widzów na wyczyn pijaka była spontaniczna i jednoznaczna. Jest to jedyny pocieszający fakt. Warto się zastanowić szerzej nad tym zagadnieniem. Przecież ktoś musiał w tym jakimś stanie wchodzić na salę, gdzie był porządkowi. Jeżeli przed meczem był trzeźwy, to ktoś musiał widzieć jak spożywa alkohol. A może miał również swoich kompanów? Nikt jednak wcześniej tego nie dostrzegł i w porę nie zareagował. Interwencja po fakcie — wprowadzić bardzo szybko i jednoznacznie — niczego nie może zmienić.

Przed laty i to na wielu imprezach sportowych sprawdzano kibiców, czy przypadkiem nie przemycają wódki. Jeżeli miało to miejsce, to butelki rekwirowano na czas zawodów. Ten zwyczaj jednak już zanikł. Sądze, że niedzielny incydent powinien stać się powodem do ostrzeżenia dla organizatorów wszelkich wielkich imprez sportowych w województwie. W tych trudnych czasach nie należy ani na moment zapominać o obowiązku jak najlepszego zabezpieczenia każdego zawodów i to pod każdym względem. Smutny przypadek Miedzi powinien być ostatnim dzwonkiem ostrzegawczym — nie tylko dla potencjalnych amatorów specyficznego wyżywienia, ale przede wszystkim także i dla ludzi odpowiedzialnych za właściwe przygotowanie i zabezpieczenie każdej imprezy sportowej.

Ufamy, że władze klubu nie omieszkają poinformować opinii publicznej o sposobie ukarania winnego.

(Z.Z.)

POLSKIE BIURO PODRÓŻY „ORBIS”

od dnia 1 października

rozpoczyna przyjmowanie rezerwacji hoteli na terenie całego kraju.

Zlecenia są przyjmowane od osób indywidualnych wg zasady „Klient płaci sam”. Koszt usługi 80 zł.

PBP „Orbis” od dnia 1 października pośredniczy w załatwianiu paszportów na wyjazdy turystyczne.

Kwestionariusze przyjmowane są od poniedziałku do czwartku każdego tygodnia.

Pośrednictwo tylko dla mieszkańców województwa legnickiego.

PROSTO Z POLSKI

BOGACI CZY GŁUPI?

W Łodzi miejscowa fabryka obuwia gumowego „Stomil” słynie wśród wysypiskowych zbieraczy nie tylko z tego, że prawie co dzień dostarcza na wysypisko solidne sterty butów, które z jakichś tam powodów nie są fabryce potrzebne, ale i z tego, że wszystkie te buty noszą ślady celowych uszkodzeń, aby przypadkiem ktoś z nich nie skorzystał!

(„Głos Wybrzeża”)

WYJAZD W CIEMNO

Gra polskich piłkarzy w zagranicznych klubach staje się chlebem powszednim. Rzadko jednak wiemy, ile wyniosła suma transferowa, jaką ustalono wysokość zarobków i premii. Te sprawy owiane są mgłą tajemnicy. Ani piłkarz, ani jego macierzysty klub nie mają wpływu na warunki umowy. W ten imieniu transakcji dokonuje GKKFiS. W efekcie zawodnik nierzadko dowiaduje się o szczegółach dopiero po przyjeździe na miejsce.

(„Echo Krakowa”)

OGŁOSZENIA DROBNE

RÓŻNE

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta. Zgłoszenia Lubin tel. 411-88 od 8.00—12.00 Edmund Burda, 017001-g

WYPOŻYCZALNIA Sukien Słubnych — Cecylia Gaca, Lubin, ul. Kopernika 6, 006273-g

MATRYMONIALNE

POGOTOWIE MATRYMONIALNE — Biuro „Danuta” Legnica 2, skrytka 124 006265-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM elagnik „Ursus” C-4011. Wiadomość: Telesfor Doroszkiewicz, Pawłowice Małe 3 (koło Huty Miedzi „Legnica”), 006270-g

LOKALE

KOMFORTOWE mieszkanie M-4 w nowym budownictwie, trzy pokoje z telefonem w Lubinie pilnie sprzedam. Wiadomość telefoniczna na numer 423-36 po godzinie 16.00, Lubin, 006271-g

MOTORYZACYJNE

KAROSERIĘ trabanta-combi po wypadku i części sprzedam. Bolesław Gaca, Lubin, Kopernika 6/6, 006274-g

ZGUBY

ZGUBIONO przepustkę nr 452/79 wydaną przez Zakłady Przemysłu Dzielarskiego „Hanka” w Legnicy na nazwisko Czesława Grekowicz zam. w Legnicy ul. Galaktyczna 5/20, 017002-g

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez Cech Rzemiosł Różnych w Legnicy o treści: „Mechanika Pojazdowa, Stanisław Błoński, Opolska 18, 59-220 Legnica”, 006275-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Budopol — Poznań, Kierownik Grupy Robot Legnica mgr inż. Mirosław Górecki” wydaną przez Budopol Poznań na nazwisko Mirosław Górecki zamieszkały Legnica, ul. Galileusza 13/7.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 września 1981 r. zmarł nagle

mgr inż. Zbigniew Grzyb

naczelnny inżynier inwestycji w Zakładach Górniczych „Lubin” w Lubinie.

Zmarły był długoletnim pracownikiem górnictwa. Od wielu lat aktywnie i twórczo związany z budową i rozwojem Zakładów Górniczych „Lubin”. Odnznaczony Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Złotym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką Budowniczego LGOM, odznaką „Zasłużony dla ZG „Lubin”.

W Zmarłym straciliśmy prawego człowieka i kolegę oraz twórczego inżyniera całym sercem oddanego sprawom rozwoju naszej kopalni i górnictwa miedziowego.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI.

Wyrazy współczucia rodzinie Zmarłego składają:

Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR, ZKR NSZZ „Solidarność”, Rada Zakładowa ZZG, Zarząd Zakładowy ZSMP, kołanki i koledzy z Zakładów Górniczych „Lubin”.

790-k

„CENTROSTAL”

w Legnicy

— U N I E W A Z N I A —

pieczęć o treści:

„Centrostal” Zakład w Legnicy, ul. Jaworzyńska 256, Sekcja Ekspedycji”. 6272-g

23 września 1981 r. zmarł po ciężkiej chorobie

mgr MIECZYSLAW KACZKOWSKI

współzałożyciel i długoletni prezes Towarzystwa Miłośników Głogowa. W Zmarłym tracimy zasłużonego dla miasta i regionu działacza kultury. Jego działalność pozostawiła niezatarty ślad w historii miasta Głogowa. Z wyrazami współczucia dla Jego najbliższych

PRZYJACIELE I PREZYDIUM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW GŁOGOWA

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

2 bm., godz. 13 — Stanisław Grochowiak „Okapi”, czyli komedia pełna piorunów”, reżyseria Józef Jasielski, scenografia Stanisław Bąkowski.
3 bm., godz. 18 — „Don Juan” Mo-

liera, reżyseria Józef Jasielski, scenografia Elżbieta Iwona Dietrich.
4 bm., godz. 18 — „Don Juan” Mo-
liera.
9 bm., godz. 18 — „Okapi, czyli komedia pełna piorunów” Stanisława Grochowiaka.

W dniach 6-8 bm. Teatr Dramatyczny występuje gościnnie w Lesznie. Prezentować tam będzie sztukę Stanisława Grochowiaka „Okapi, czyli komedia pełna piorunów”. Życzymy sukcesów.

IMPREZY

GOK W SIEDLISKACH

zaprasza w sobotę, 3 października na inaugurację roku kulturalno-wychowawczego i sezonu artystycznego 1981-1982. Inauguracja ta połączona jest z uroczystymi obchodami jubileuszu 35-lecia Amatorskiego Zespołu Teatralnego z Siedlisk. W programie uroczystości znajduje się nowa premiera teatru, spotkanie z przedstawicielami kulturalnych władz wojewódzkich oraz przyjacielskie spotkanie dawnych i obecnych aktorów teatru ludowego. Ze swej strony życzymy następnym trzydziestu pięciu lat równie owocnych, jak minione.

OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI W LEGNICY

proponuje miłośnikom muzyki utwory Tadeusza Paciorekiewicza w wykonaniu Kwartetu „Varsovia” i Jerzego Witkowskiego — fortepian. Po koncercie odbędzie się spotkanie z kompozytorem. Wszystkich chętnych muzeum

zaprasza w dniu 4 października o godz. 18.

„PARNASIK”
ZAPRASZA SMUTNYCH

i tych wszystkich, którzy są zmęczeni troskami dnia codziennego i wystawianiem w kolejkach na chwilę wesołej zabawy. W dniach 25 IX-15 X czynna jest w tym klubie znakomita wystawa rysunku satyrycznego Marka Michałskiego. Przypominamy, że autor ten jest laureatem nagrody Grand Prix Satyrykonu 81. Imprezę szczerze polecamy wszystkim. Czasami rozetrwać się trzeba.

„DOKUMENTY Z LAT WOJNY
1939-1945”

Taki tytuł nosi wystawa fotograficzna zorganizowana przez Muzeum Regionalne w Jaworze i Muzeum Historii Fotografii KTF w Krakowie. Ekspozycja powstała z darów byłych żoł-

nierzy ruchu oporu, którzy zdobyli i przechowali świadectwa zbrodni hitlerowskich. Na blisko 400 fotografiach, głównie autorstwa niemieckich fotoreporterów wojennych udokumentowana jest kampania wzięcia i okupacji. Prezentowane fotografie leszcze do roku 1978 nie były udostępniane publiczności. Wystawę można oglądać do dnia 2 bm. A więc dziś ostatnia szansa.

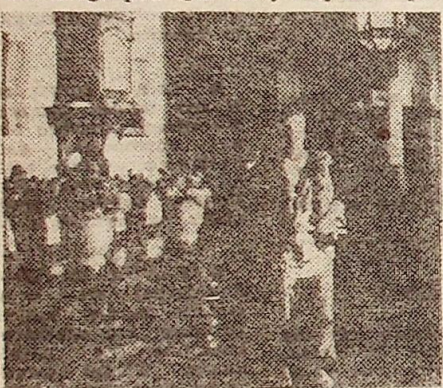
SPÓŁDZIELCZY
OSRODEK KULTURY
W POLKOWICACH

zaprasza wszystkie dzieci do udziału w interesujących spotkaniach. Dziś o godz. 16 odbędzie się konkurs plastyczny pt. „I ty możesz zostać malarzem”. natomiast jutro, 3 bm. o godz. 16 spektakl bajkowy pt. „Czary Baby Jagi”. W najbliższy czwartek o godz. 16 goście będą w ośrodku dyrektorzy wrocławskiego ZOO Hanna i Antoni Gucwiński, znani z popularnych programów telewizyjnych o zwierzętach.

FILM

PALAC

Film oparty na książce Tadeusza Myślińskiego pod tym samym tytułem po-

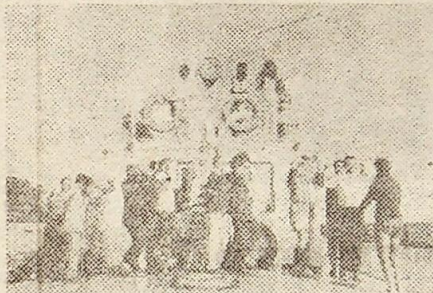


rusza problemy wsi. Jest to jednak spojrzenie nieco inne niż w filmie „Samy swoi” autorzy rozprawiają się w nim z mitami. Chłopak wiejski widzi pałac oczyma wyobraźni i kiedy po wojnie wchodzi rzeczywistość do niego otwierają się w jego wyobraźni dawni właściciele. Film reżyserował Tadeusz Junak. Występują w nim Janusz Michałowski (na zdjęciu), Danuta Kisiel, Erwin Nowiaszak.

Film będzie wyświetlany w kinie „Jubilat” w Jaworze w dniach od 4 do 6 października.

REJS

Pierwszy film Marka Piwowskiego, w którym zagraли głównie amatorzy. „Rejs” jest po prostu obserwacją czasów na statku, specyficznych zachowań i reakcji ludzi, którzy przypadkowo znaleźli się w swoim towarzystwie. Cała masa świetnych obserwacji, obyczajowych i znakomitych scenek komediowych. Ale jeśli będziemy się śmiać na



tym filmie, to będziemy się śmiać z siebie.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie 3 i 4 października. Na zdjęciu scena z filmu.

TELEWIZJA

Piątek, 2 X 1981 r.r

6.00 — TTR RTSS Fizyka sem. I.
15.40 — Redakcja szkolna zapowiada.
15.55 — NURT 16.30 — Dziennik 17.00 — Dla dzieci — Placzk z Pankracym.
17.25 — W kregu rodziny 17.50 — Film animowany 18.15 — Impulsy 18.50 — Dobranoc 19.00 — Wędrowni z kamera — Lodowce i gejery 19.30 — Dziennik 20.00 — Monitor rządowy 20.30 — „Na drugiej linii frontu” — odc. 3 ser. radz. 21.55 — Listy o gospodarce 22.40 — Dziennik 22.55 — Na estradach świata — „Bruno Coquatrix i jego Olimpia” — progr. rozrywkowy.

PROGRAM II

19.00 — Rozmaitości 19.30 — Dziennik 20.00 — „Wyrok na bestie” — program o procesie zbrodniarzy hitlerowskich w Duesseldorfie 20.30 — Mój koncert — Igor Smiałowski 21.30 — „Kto chce zostać dudarzem?” — folklorystyczny progr. muz. TV weg. 22.35 — 24 godziny 22.45 — „Sprawiedliwość stała się zadość” — film franc.

Sobota, 3 X 1981 r.

6.00 — TTR 9.00 — Magazyn nastolatów Sobótka W programie m. in.: „Cudowny świat Walta Disneya”, 10.30 — „Ostatnia bitwa generała Kleeberga” 11.00 — Namysłowcy 11.25 — Ciur-Ciurabka” — film TVP 12.40 — Gwiazdociąg — Greta Garbo, cz. 1 13.25 — Z Polski rodem 14.00 — „Prorok, złoto i Siedmiogrodzianie” — western rumuński 15.40 — Na polskiej Kameczalce — progr. publ. 16.00 — Dziennik 16.30 — Monitor sejmowy 17.00 — Energia — dożiom życia — progr. publ. 18.00 — Rola — progr. publ. kult. 18.50 — Dobranoc — Przygody Bolka i Lolka 19.00 — Magazyn CDN — Sprawy ludzkie 19.30 — Dziennik 20.00 — Publicystyka DTV 20.15 — „Stad do wieczności” — cz. III filmu USA 21.55 — Nie-dziela lub poniedziałek — progr. rozrywkowy 22.25 — Blisko i daleko 22.55 — „Dziennik 23.10 — Teatr Sensacji — „Jednouchy”

PROGRAM II

17.55 — Pierwsze porwy — odc. 5 serialu TV radz. 19.00 — Rozmaitości 19.30 — Dziennik 20.00 — Muzyka młodej generacji 21.55 — 24 godziny 22.05 — „Książę regent” odc. 6 pt. „Boże chroń króla” — ang. serial hist.

Niedziela, 4 X 1981 r.

6.10 — TTR 7.30 — Nowoczesność w domu i zagrodzie 8.00 — Tydzień — Magazyn redakcji polnej 8.40 — Tele-wizja 9.00 — Teleranek: „Cudowny świat Walta Disneya” 10.30 — Antena 11.00 — Tajemnice sztuki nowoczesnej

12.00 — Dziennik 13.30 — Program Redakcji Rolnej 14.00 — Piórkem i wę-glem — W świetle dawnych kronik 14.30 — Losowanie Dużego Lotka 14.45 — Dla dzieci: „Przygody Sindbada” — „Przy-goda z tajemniczym kluczem” 15.10 — TYLKO W NIEDZIELĘ 15.15 — Aukcja „staroci” morskich na rzecz budowy „Daru Młodzieży” 15.30 — Powstańcy w Łambinowicach 15.45 — Zanim za-brzmiał „Gaudeamus” 16.15 — Aukcja „staroci” cz. II 16.30 — Filmy Charlie Chaplina — „Król w Nowym Jorku” 18.10 — Godzina Z 19.00 — Wieczorynka — Znacze to posłuchajcie 19.30 — Dziennik 20.05 — „Dłonie na oczach” — odc. 3 serialu włoskiego 21.15 — Kabaret Olgi Lipińskiej 22.00 — Sportowa nie-dziela 22.30 — Gwiazdy w USA — re-portaż z pobytu polskich artystów estrady w USA.

PROGRAM II

13.30 — Z żołnierskiego szlaku — progr. wojskowy 14.00 — Dla młodych widzów — Lidar 14.30 — Przeboje ty-godnia 15.30 — Teatr Wspomnień — Adam Mickiewicz — „Pan Tadeusz” — księga V — „Kłótnia” 16.15 — „Zycie afrykańskich lwów” — film przyrodni-czy TV RPN 17.10 — Godzina z Jerzym Milianem 18.10 — Operowe skarby 19.05 — Kinematograf 19.30 — Dziennik 20.00 — Telewizyjny music-hall 21.00 — W pracowni — progr. red. publ. kultu-ralnej 21.30 — FilMOTEKA Narodowa: Filmy Stanisława Różewicza: „Roman-tyzm” Wyst.: Olgierd Łukaszewicz, Ignacy Gogolewski, Władysław Hanćca.

PROGRAM II

13.30 — TTR 15.55 — NURT 16.30 — Dziennik 17.00 — Dla dzieci — Zwi-erzyńcy 17.30 — Dom i My 17.45 — „He-jest życia” — odc. II pt. „Sprawa wy-boru” film TVP 18.50 — Dobranoc 19.00 — Echa stadionów 19.30 — Dzien-nik 20.00 — Rolnicze rozmowy 20.10 — Teatr Telewizji: St. Grochowiak „Sza-lona Greta” Wyst.: S. Celinska G. Holoubek J. Turek i in. 21.55 — XYZ 22.05 — Dziennik 22.20 — XYZ — cz. II 22.50 — Telewizja w sprawie miliardów

Poniedziałek, 5 X 1981 r.

13.30 — TTR 15.55 — NURT 16.30 — Dziennik 17.00 — Dla dzieci — Zwi-erzyńcy 17.30 — Dom i My 17.45 — „He-jest życia” — odc. II pt. „Sprawa wy-boru” film TVP 18.50 — Dobranoc 19.00 — Echa stadionów 19.30 — Dzien-nik 20.00 — Rolnicze rozmowy 20.10 — Teatr Telewizji: St. Grochowiak „Sza-lona Greta” Wyst.: S. Celinska G. Holoubek J. Turek i in. 21.55 — XYZ 22.05 — Dziennik 22.20 — XYZ — cz. II 22.50 — Telewizja w sprawie miliardów

PROGRAM II

19.00 — Rozmaitości 19.30 — Dziennik 20.00 — STUDIO BIS.

Wtorek, 6 X 1981 r.

6.00 — TTR RTSS 9.55 — Program dla najmłodszych kl. I, II, III 10.30 — Dziennik 17.00 — Dla dzieci: 1. no TV — O mowach praw 17.30 — Polska Kronika Filmowa 17.50 — Inter-Studio 18.00 — Teatr Telewizji: „Camerata” 18.50 — 100 lat — o kamerata 19.30 — 1 dzień — o kamerata 20.00 — Publicystyka DTV 20.15 — Z życia dzieci „Kleski” w programie

— film USA 21.55 — Zakłady piłkarskie 22.00 — Forum ekonomistów 22.45 — Dziennik 23.00 — 30 minut z architek-tura.

PROGRAM II

17.55 — Język rosyjski dla zaawanso-wanych 18.25 — Język francuski 19.00 — Rozmaitości 19.30 — Dziennik 20.25 — Wtorek melomana — „O konkursie przed konkursem” 21.25 — 24 godziny 21.35 — Wicezór filmowy: Polski film dokumentalny.

Środa, 7 X 1981 rr.

6.00 — TTR RTSS 15.55 — NURT 16.30 — Dziennik 17.00 — Dla dzieci — Michalki 17.30 — Losowanie Express Lotka i Małego Lotka 17.40 — Magazyn motoryzacyjny 18.05 — Mistrzostwa superligi w tenisie stołowym: Polska — CSRS 18.40 — Wystąpienie ambasadora NRD 18.50 — Dobranoc 19.00 — Skar-biec 19.30 — Dziennik 20.00 — Filmo-teka arcydzieł: „Błyszczący anioł” — nie-miecki dramat. W roli głównej: Marle-na Dietrich 21.45 — Goście Old Jazz Meeting — Złota Tarka 81 22.15 — Dziennik 22.30 — Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

17.55 — Jez. franc. 18.25 — Jez. ros. 19.00 — Rozmaitości 19.30 — Dziennik 20.00 — Publicystyka międzynarodowa 20.30 — Mistrzostwa superligi w tenisie stołowym: Polska — CSRS 20.45 — Szkiełko i oko — mag. popularnonau-kowy 21.30 — 24 godziny 21.40 — Po-radnia Zaufania 22.10 — Program morski.

Czwartek, 8 X 1981 r.

6.00 Technikum rolnicze 9.55 Język polski (kl. VII). 11.00 Muzyka (kl. II). 11.55 Nauka o człowieku (kl. VIII) 13.30 Technikum rolnicze 16.25 Program dnia 16.30 Dziennik 17.00 Czwartek — odc. 18.00 Informator turystyczny 18.15 Re-portaż wojskowy 18.50 Dobranoc — Cy-pisek 19.00 Sonda 19.30 Dziennik 20.00 Publicystyka 20.15 Rolnicze rozmowy 20.25 „Spaść błęty pani Burke” (4) „Robi się gorąco” — cieniutki ser krym. 21.35 Pegaz 22.20 Program public. 22.50 Dziennik 23.05 Telewizja w sprawie mi-liardów.

Program II

18.15 Program dnia 19.00 Wrocławski Rok Rozmaitości 19.30 Dziennik 20.00 — 21.30 24 godziny 21.40 „Rymy cza-sy” — Refler ze złotymi rogami” 22.10 Wieczorne rozmowy w kregu ra-dziny 22.40 Utwory Ignacego Paderew-skiego.

TVP zastrzega sobie możliwość zmian

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIE-
DNOCZONEJ PARTII RO-
BOTNICZEJ. ADRES RE-
DAKCJI: 59-220 Legnica,
plac Chopina 2, skrytka
pocztowa 145.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Ry-
szard Adamów, Grze-
gorz Chmielowski, Zyg-
munt Łuszcz, Antoni Ne-
czyński, Czesław Pańczuk
(z-ca sekr. red.), Elżbieta
Pomorska (red. techn.),
Krzysztof Roczniak (fo-
toreporter), Tadeusz Rol-
lauer (sekr. red.), Maria
Samborska (red. nacj.),
Waldemar Sikorski (foto-
reporter), Jadwiga War-
dach.

TELEFONY: red. nacj.
241-46, sekr. red. 241-49,
z-ca sekr. red. 299-25,
publicyści 602-26 i 214-77,
fotoreporter — 279-92,
biuro ogłoszeń i admini-
stracja — 292-42. Rekopis-
sów nie zamówionych re-
dakcja nie zwraca. Za-
strzega się również pra-
wo skracania nadesłanych
tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie
Wydawnictwo Prasowe
RSW „Prasa-Książka-
Ruch”, ul. Podwale 65,
50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „Prasa-
Książka-Ruch”, ul. Piotra
Skargi 3/5, 50-010 Wro-
cław.

OGŁOSZENIA przyjmuje
Biuro Reklam i Ogłoszeń
RSW, 50-010 Wrocław,
Podwale 62, tel. 357-55
i 44-49-71; wszystkie bu-
ra ogłoszeń RSW w kra-
ju oraz redakcja w go-
dzinach 6.30-16.00. Za
treść ogłoszeń redakcja
nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach
prenumeraty udzielają
oddziały RSW „Prasa-
Książka-Ruch” i urzędy
pocztowe. Cena prenume-
raty rocznej — 299 zł.
Prenumerata ze zleceniem
wysyłki za granicę przy-
muje RSW — Centrala
Kolportażu Prasy i Wy-
dawactw, 00-958 Warsza-
wa, ul. Towarowa 28, kon-
to PKO nr 1153-201045-
139-11; prenumerata jest
droższa od krajowej o 50
proc. dla zlecających
indywidualnych i o 100
proc. dla instytucji i za-
kładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

8-8



„BOMBOWY” ROMEO

30-letni elektryk z Metz (Francja) zakochał się w sąsiadce, lecz ta zupełnie nie zwracała uwagi na jego zaloty i umizgi. Zakochany podłożył więc pod drzwi ukochanej ładunek wybuchowy i kalibrował, że po wybuchu

pierwszy pospieszy swej najdroższej na ratunek, zyska jej wdzięczność i miłość. Niestety nieczuła panna zatelefonowała po policję, a niefortunny Romeo chwilowo nie cieszy się wolnością.

NAJOSZCZEDNIEJSZY?

W pracowniach projektowych wielkich firm samochodowych trwają intensywne prace mające na celu opracowanie takiego modelu auta, które miałoby jak najbardziej aerodynamiczny kształt i w związku z tym paliłoby minimalną ilość benzyny. Oto pomysł jednej

z teksaskich fabryk samochodowych. Prototyp ma trzy koła, wydłużony

przód, otwieraną do przodu kabinę, przeznaczoną dla dwóch osób. Auto

osiąga do 90 km na godz., a zużywa tylko 4 litry paliwa na 100 km.



SKOŚNOOKI MATUZALEM

116 urodziny obchodził niedawno Japończyk Shigechiyo, którego „Księga Rekordów Guinnessa” uważa za najstarszego obecnie człowieka świata. Matuzalem Izumi żyje wśród plantacji trzciny cukrowej. Wstaje zawsze o 6.30 i odbywa przechadzkę dookoła domu. Wieczorami najchętniej patrzy w telewizor i popija japońską whisky. Leciwy Japończyk cieszy się dobrym zdrowiem, choć katar, którego nabawił się wiosną nie pozwolił mu wziąć udziału w obchodach 80 rocznicy urodzin cesarza Hirohito.

STRESS

Badania Międzynarodowego Biura Pracy wykazują, iż stress jest schorzeniem atakującym nauczycieli we wszystkich prawie krajach świata. Z badań w Szwecji, Wielkiej Brytanii i USA wynika, że 25 proc. liczby nauczycieli pracuje w warunkach stressowych, a więc groźnych dla zdrowia. Wskazuje się, że stressy w postaci wyczerpania, frustracji i napięć nerwowych prowadzą do nadciśnienia, schorzeń sercowych i nerwowych. Problemy te będą przedmiotem dyskusji na konferencji przygotowywanej przez Międzynarodowe Biuro Pracy pod koniec roku.

BOKASSA SIĘ BAWI

Bokassa I — eks-cesarz byłego Cesarstwa Środkowoafrykańskiego, ukrywający się przed gniewem ludu za granicą, w dalszym ciągu ma wielkie pretensje do Giscarda d'Estainga. Zarzuca mu, że pomógł obalić „imperatora” i zniszczył cesarstwo. Z zemsty Bokassa polecił czarownikom, aby

zestali na Giscarda takie przekleństwa, które doprowadziłyby do jego porażki w wyborach. Teraz — w kilka miesięcy po głosowaniu — Bokassa chwali się, że to właśnie on „zapewnił zwycięstwo swemu nowemu koledze Mitterrandowi”. Z radości Bokassa wypłacił swym czarownikom nagrodę.

PAMIĄTKI W CENIE

W Kalifornii urządzono aukcję pamiątek po nieżyjącym już, słynnym piosenkarzu i aktorze Elvisie Presleyu. Najwyższą cenę zapłacono za samochód marki „Tomaso Pantera”. Nabywca dał za wóz 300 tysięcy do-

larów. Karoseria wozu przeźrnięta jest kulami z pistoletu. Przyjaciele zmarłego artysty twierdzą, iż samochód ostrzelał swego czasu sam Presley. Powodem był nie dający się uruchomić silnik.

MANDAT DLA KANCLERZA

Austriackie prawo jest demokratyczne — napisali gazety na wieść o ukaraniu kanclerza Brunona Kreiskygo mandatem za to, żejechał jako pasażer motocykla bez kasku ochronnego. Policjant, który wymierzył karę, dodał od siebie: „Zbyt

cenne jest pańskie zdrowie dla kraju panie kanclerzu, abym to przewinienie mógł puścić płazem”. Bruno Kreisky właśnie wracał po partii tenisa do domu i mandat zapłacił bez żadnych dyskusji.

GWIAZDY MOWIĄ

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

■ **BARAN** (21 III—20 IV). To nie jest dobry tydzień do robienia dalszych planów, a na pewno nie czas na podejmowanie szybkich decyzji. Musisz dobrze rozważyć sytuację, by nie przoczyć żadnej szansy.

■ **BYK** (21 IV—21 V). Jeszcze nie wiadomo czy wszystko — na czym Ci tak zależy — uda się pomyślnie przeprowadzić. Uważaj działaj ostrożnie, aby nie popaść w jakieś dodatkowe konflikty.

■ **BLIŹNIĘTA** (22 V—21 VI). Ten tydzień także nie będzie zbyt spokojny. Czekaj Cię sporo kłopotów i napięć. Zmarnuj się wiele Twojej inicjatywy. Nie masz jednak innego wyjścia, jak zagryźć zęby i czekać na bardziej sprzyjający okres.

■ **RAK** (22 VI—22 VII). Tym razem, mimo dość skomplikowanej sytuacji, czeka Cię spory osobisty sukces. Uda się sfinalizować jeden z wcześniejszych planów. Pod koniec tygodnia — list z zaskakującą propozycją.

■ **LEW** (23 VII—22 VIII). Musisz bardzo uważać, by nie utracić dopiero odzyskanej równowagi domowej. Niebezpieczeństwo takie będzie istniało przez kilka dni. Dobrze byłoby rewidować plany na najbliższy okres.

■ **PANNA** (23 VIII—22 IX). Znajdujesz się w samym środku bardzo korzystnych układów, nie spodziewaj się kłopotów w najbliższym czasie. Więcej uwagi poświęć sprawom z kręgu rodzinnego-domowego.

■ **WAGA** (23 IX—23 X). Nie zabraknie spraw wymagających błyskawicznej decyzji. W połowie tygodnia przeprowadzisz ważne rozmowy, które okażą się bardzo istotne. Zastój w sprawach sercowych jest pozorny. Wpadasz w sprytnie zastawione sidła!

■ **SKORPION** (24 X—22 XI). W sprawach do tej pory jakby nie do przebiecia — dobra passa. Nie czekał jednak na finał z założonymi rekami. Tym razem nie wolno przeoczyć żadnej szansy. W domu — serdeczna, żywiołowa atmosfera.

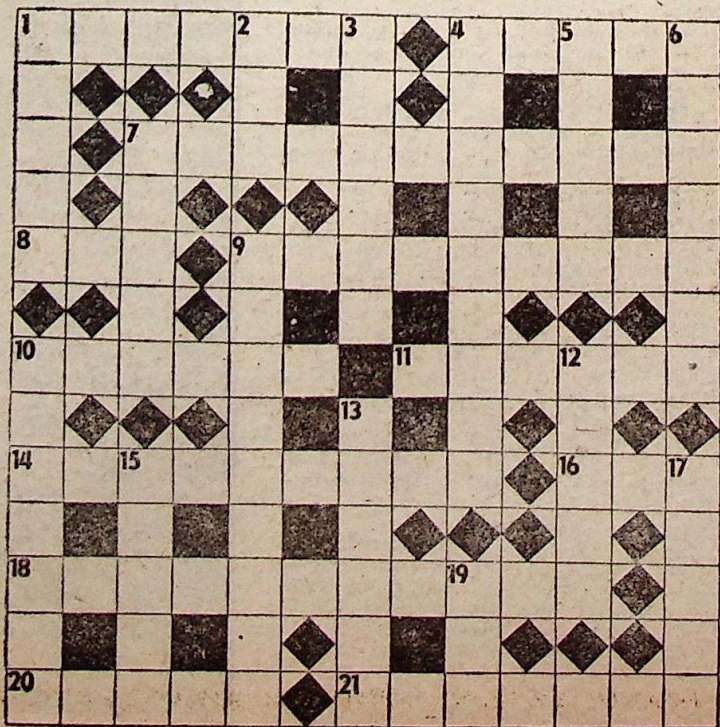
■ **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Tydzień nie będzie należał do najłatwiejszych. Sporo spraw spadnie na Ciebie. Trzeba będzie podjąć poważnie przemyślane decyzje. Ponadto kilka nerwowych sytuacji w bliskim Ci otoczeniu!

■ **KOZIOROŻEC** (23 XII—20 I). Sprawa, na której tak bardzo Ci zależy nie będzie taka łatwa, jak można było początkowo przypuszczać. Niemniej prawie wszystko uda się przeprowadzić po Twojej myśli.

■ **WODNIK** (21 I—20 II). Przed Tobą wyjazd. W perspektywie — powodzenie. Natomiast rozmowy w kręgu bliskich Ci osób będą gorzkie, ale szczerze, więc chyba zmienisz plany na najbliższą przyszłość.

■ **RYBY** (21 II—20 III). Pierwsza połowa tygodnia upłynie spokojnie, choć kilka wiadomości w pierwszej chwili może Cię zaskoczyć. Porozumienie z bardzo Ci

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1 — nic oryginalnego, 4 — zygzak, 7 — wybiera, 8 — nie cukier, 9 — grzyb, 10 — ryba, 11 — ekspert, 14 — instrument strunowy, 16 — coś z czernieni, 18 — realizacja, 20 — w akumulatorze, 21 — między szynami.

PIONOWO: 1 — z mielnego miesa, 2 — najdłuższa rzeka w Afryce, 3 — między ramieniem a przedramieniem, 4 — remiza, 5 — nie pien, 6 — pocisk łuczniczy, 7 — ze zbożem, 9 — zagiew, 10 — obszywka, 12 — dawny napój alkoholowy, 15 — nad Notecią, 17 — do zęcia, 19 — ktoś wybitny.

POZIOMO: Interes, pigwa, kontestacja, sir, prezydent, cyklon, czasza, kabarecik, zew Rameszwaram, Adria, traktor. **PIONOWO:** irbis, run, szereg, pstryczek, gacie, amantka, kurek, progresja, cykoria, Sezam, uchwyt, bumar, wigor, rea.

NAGRODY książkowe wylosowali: **ELŻBIETA SZALACHANOWICZ**, ul. Oriona 19/2, 67-200 Głogów; **MIROSLAW SAWICKI**, ul. Bieszczadzka 39/13, 59-300 Lubin; **ROMAN JANKOWIAK**, Jastrówiec 3a, 59-416 Lipa k/Jawora.

NA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 40, czekamy do 9 października

ROZWIĄZANIE KRZY-